Nr. 109. Kraków, dnia 14 Maja — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków,** 13 maja.*

Dziwny z wielu względów obraz przedstawia w tej chwili akcya wyborcza w naszym kraju. Żadne ze stronnictw, czy też odcieni opinii publicznej, nie wystąpiło z manifestem wyborczym, mogącym stać się sztandarem, około którego skupiliby się wyborcy. Zaledwie w pewnej części okręgów wyborczych wypłynęły na jaw jakieś nazwiska kandydatów, czy to zupełnie nowych, czy też z pomiędzy byłych posłów. Zdawałoby się na pozór, iż walki wyborczej nie ma, iż w spokoju i świętej zgodzie toczą się czysto formalne przygotowania do tak ważnego aktu w życiu politycznem naszego kraju, jakim są wybory, mające na całych sześć lat nadać ton naszej polityce. A jednak pod tą pozornie spokojną powierzchnią w wielu już miejscach toczy się, na razie cicha i ukryta — nie mniej jednak stanowcza walka.

Jakie są jej charakterystyczne znamiona? Jakie dążenia czy systemy polityczne stają tu przeciw sobie? Na pytania te wcześnie sobie trzeba dać odpowiedź — ażeby ogół, który tylko zwolna wchodzi w tę akcyę, stopniowo coraz szersze zataczającą kręgi, wszedł w nią ostatecznie z myślą jakąś, a nie tylko urokiem pewnych imion, pewnych może ułudnych popularności wciągany.

Otóż naprzód, chyba ten tylko, kto widzieć nie chce, nie widzi, iż głównie stają przeciw sobie na placu boju dwa stronnictwa: sejmowa prawica i środek. Żywioły, składające się na sejmową lewicę, nie ujęte w karby organizacyi stronnictwa, zaledwie gdzieniegdzie, zwłaszcza w miastach, poczują się do tej siły, ażeby samodzielnie do akcyi wystąpić. Po za temi kilkoma okręgami, przyłączają się te żywioły do stronnictwa środka, upatrując w niem główną a zwłaszcza jedynie zorganizowaną siłę przeciw prawicy sejmowej, reprezentowanej w Kole polskiem głównie przez jego przewódcę i prezesa JE. Grocholskiego.

Różnica zaś między temi dwoma obozami polega — jak już nieraz podnosiliśmy — nie tyle na zasadach, ile na metodzie postępowania. Oba bowiem są autonomiczne, oba uznają potrzebę wzmocnienia dzisiejszej prawicy Rady państwa. Różnica zaś między niemi w tem — że gdy sejmowa prawica upatruje wzmocnienie wiedeńskiej prawicy w bezwarunkowem popieraniu rządu, w utworzeniu stronnictwa *par excellence* rządowego — to klub środka, jak już z samego programu jego z r. 1883 wynika, warunkowe tylko daje rządowi poparcie, tj. o tyle, o ile on jest wyrazem szczerze autonomicznych dążeń. Sejmowa prawica jest stronnictwem rządowem, w najzupełniejszem, najskrajniejszem tego słowa znaczeniu, stronnictwem, którego przewódcy biorą inspiracye i impulsa od rządu i zawsze im się poddają; sejmowy środek jest stronnictwem, które chce być niezależnem, a ze stanowiska swego autonomicznego bronić musi rządu przeciw zamachom centralistycznej opozycyi, ale bronić go chce w tem tylko, w czem ten rząd zgodny jest z zasadą autonomiczną i nie działa wbrew interesom naszego kraju. Nie jest więc ów środek opozycyą przeciw rządowi, ale też nie jest on bezwzględnie rządowem stronnictwem.

Te dwa prądy, chociaż żadnemi manifestami wyborczemi nie objawione z całą wielce pożądaną szczerością i jasnością, jednak niewątpliwie już dzisiaj walczą o wpływ i liczbę głosów w przyszłem Kole polskiem. Nie potrzebujemy obszerniej nad tem się rozwodzić, że chociaż pragnęlibyśmy szczerze, aby klub środka bardziej stanowczo niż dotąd wystąpił, chociaż nieraz musimy mu zarzucić zbytek dyplomacyi i ostrożności (np. w kwestyi decentralizacyi kolejowej i wniosku Hausnera) — to jednak cała nasza w tej walce sympatya jest po jego stronie. Widząc trudności, jakie się nastręczają zwycięstwu dalej na lewo wysuniętych żywiołów, uznać musimy, iż gdyby klubowi środka udało się przy wyborach uzyskać większość w Kole, byłoby to w porównaniu z dzisiejszemi w Kole stosunkami bardzo ważnym krokiem naprzód i niemałą zdobyczą w politycznem życiu naszego kraju.

Obok tego i równolegle z tem, widzimy w niektórych okręgach wyborczych ścierające się prądy innego rodzaju. Wskazaliśmy niedawno na to, iż prawie wyłączne zagarnięcia życia politycznego naszego kraju przez ludzi o możnowładczych tradycyach i „historycznych“ nazwiskach, szkodliwie na to życie oddziaływa. Nie jakobyśmy przypuszczali, iż możliwem jest i pożądanem zupełne ich usunięcie z widowni politycznej. Tego nikt, znający stosunki i potrzeby naszego kraju szczerze pragnąć nie może. Ale jak wszelka wyłączność, tak i ta, coraz silniej u nas występująca, stać się może, a raczej musi zgubną, a nasze życie publiczne, zbyt mało odświeżane nowemi żywiołami, może łatwo zmartwieć. Gdziekolwiek w akcyi wyborczej staną przeciw tej wyłączności nowi ludzie, byle odpowiadali innym warunkom, od posłów wymaganym — mieć będą niemałą zasługę, oni bowiem właśnie stać się mogą odżywczym czynnikiem naszego publicznego życia, które po ćwierci wieku konstytucyonalizmu, stoi jeszcze zawsze na dawnym punkcie.

A wiąże się z tem inna jeszcze dążność. Jest w delegacyi zbyt wielu takich, którzy swe poselstwo zawdzięczają nie tyle własnym, już dla kraju położonym zasługom, nie tyle osobistym kwalifikacyom, ile raczej stosunkom, konneksyom i t. p. Z nich to głównie rekrutuje się liczny w Kole zastęp tych, co bez krytyki głosują za wszystkiem, czego rząd sobie życzy, czego żąda prezes Koła. Ich to głównie przyczyną dzieje się, że nasze poselstwo wybiera nieraz do komisyj ludzi, zawodowo do prac tych komisyjnych nieprzygotowanych, którzy nieraz — mimo najlepszych chęci — sprawie do obrony im poruczonej więcej szkodzą niż pomagają. Za wiele jest w delegacyi — manekinów, za mało ludzi o samodzielnym umyśle, a do pracy ustawodawczej dostatecznie przysposobionych. Ten brak sił nieraz stawał się dla Koła a w dalszem następstwie i dla kraju całego nadzwyczaj szkodliwym. I z tego więc punktu widzenia rzeczy, wołanie o „nowych“ ludzi jest zupełnie uzasadnionem.

Jak zatem w programie wyborczym pragnęlibyśmy widzieć przedewszystkiem „nową metodę“ działania — tak też w praktycznem tego programu wykonaniu pragnęlibyśmy widzieć nowych ludzi. Bo wszelka, chociażby najlepsza metoda, wymaga przedewszystkiem odpowiednich ludzi, a bez nich najlepsza [illegible] się na nic. Jeżeliby zaś kraj wybrał całą dotychczasową delegacyjną większość, w takim razie najpiękniejsze mowy posłów tej barwy, i najbardziej stanowcze możliwe ich zapewnienia co do zmiany trybu postępowania — nie będą mieć praktycznego znaczenia, bo moc nawyczki, bo siła tych „złudzeń“ większości, o których pisaliśmy niedawno przy sposobności sprawozdania posła Zatorskiego, zawsze ich na dawną sprowadzi drogę. Dokąd zaś prowadzi dotychczasowa rutyna, dokąd doprowadzili dotychczasowi ludzie, widzimy na tylu rozczarowaniach, jakich ostatniemi zwłaszcza laty doznał i kraj i sama delegacya. A te rozczarowania wystarczyć powinny na umotywowanie coraz silniej podnoszącego się głosu, iż nowe wybory powinny Koło polskie nowemi siłami wzmocnić i ożywić.

O postępie.

V.

W poprzednich artykułach wykazaliśmy, na których jednostkach spoczywa obowiązek działania w celu urzeczywistnienia postępu. Na zakończenie naszego streszczenia *Listów historycznych* Mirtowa wypada nam jeszcze odpowiedzieć na pytanie: jak te jednostki pracować mają, aby cel swój osiągnęły?

Przedewszystkiem każdy pracownik postępu powinien się zastanowić, co może uczynić w pewnej sferze działalności z właściwą mu wiedzą i siłami. Pole, na którem brak mu wiedzy, należy zbadać, albo go nie dotykać. Sprawy, do której brak mu sił, lepiej niech nie rusza, póki nie nabierze dosyć sił do jej urzeczywistnienia. Następnie na podstawie krytyki realnego otoczenia i realnej przeszłości należy ocenić grunt, na jakim się stoi, z czego wynika konieczność wyjaśnienia sobie: jakie elementy w zawikłanym ustroju społecznym przedstawiają grunt dla działania, a które mają służyć za narzędzia działalności?

Społeczna funkcya jednostki ma dopiero ludzkie znaczenie przy ciągłym jej rozwoju, sprawdzaniu siebie samego, swoich sił, swych przekonań i umiejętności walczenia o te przekonania. — Wypada się przytem stosować do danych form społecznych, pamiętając zarazem, aby to stosowanie nie zakończyło się zupełnem poddaniem się tym formom.

Krytyka realnej przeszłości, realnego społeczeństwa i realnego *ja*, zakreśla granicę, której jednostka w swej działalności społecznej przejść nie może bez poniżenia osobistej godności. Tam gdzie jest możność ożywienia, podniesienia poziomu interesów społecznych — gdzie jest jeszcze nadzieja, że można wnieść ludzką godność w mechanizm życia, rozbudzić myśl, wzmocnić przekonania, wzbudzić nienawiść i obrzydzenie do brudów powszechnych, tam jednostka powinna stanąć w szeregu działaczów społecznego postępu. [illegible] otacza ją sieć podłości, której osamotniona przerwać nie ma siły, jeżeli do tego niezbędnem jest współdziałanie drugich, a ci drudzy żyją jak pasożyty na ciele społecznem, nie myśląc bynajmniej o jego wymaganiach, jeżeli społeczeństwo głuchem jest na wszystko prócz osobistej zawiści, osobistych stosunków i osobistych interesów, jeżeli zło rośnie w społeczeństwie, a tchórzostwo i podłość zamykają przed niem oczy albo mu przyklaskują, wtedy rozumnemu, świadomemu, ale bezsilnemu działaczowi nic nie pozostaje, jak usunąć się od tej zgrai. Siły jego są za słabe, aby zmniejszyć zło społeczne chociaż w małej jego cząstce, niech więc przynajmniej nie przyczyni się do jego przedłużenia i powiększenia. Wśród ogólnego ogłupienia, powinien przyłączyć się do skromnych stróżów tradycyi postępu. Może nadejdzie czas, kiedy udział jego w społecznem życiu stanie się możliwym. Jeżeli czas ten nie przyjdzie, to przynajmniej przekaże on następnemu pokoleniu tradycyę prawdy i sprawiedliwości.

Ale skoro tylko pokazała się możność działania, skoro tylko są elementy walki i życia w społeczeństwie, uchylać się od tej walki jest zbrodnią. Jakkolwiek wstrętnem jest szukanie sobie drogi pośród brudnych kałuży, szukać jednakże trzeba. Jakkolwiek męczy ocieranie się o setki pół-ludzi, aby znaleść na stu jednego — dwóch, zdolnych do obudzenia w nich życia, szukać ich jednak należy. Można się z góry spodziewać, że niepowodzeń będzie wiele, ci nawet ludzie, którzy wydają się dla świeżej myśli dostępnymi, najczęściej poddają się tchórzostwu, albo nędznym pobudkom, pójdą za sowitym datkiem, albo poświęcą sprawę dla głośnych słów. Wielu zostanie w tyle, wielu się rozbiegnie, jeszcze więcej takich, co wśród najgorętszej walki porzucą sztandar dla interesów lub sporów osobistych. Same szanse walki będą się chwiać i kiedy szeregi szermierzów postępu będą się wydawać coraz gęstszemi i niezwyciężonemi, może się raptem pokazać, że to złudzenie, że dosyć jest sprzątnąć dwóch, trzech przodujących działaczów, aby pseudo-rycerze postępu pochowali się po kątach, przeniewierzyli się swemu godłu, albo się go zrzekli. Wszystko to naturalnie obudza wstręt i oburzenie, ale gdyby walczącym o postęp pozostawało tylko tryumfować, zadanie ich byłoby zbyt łatwem.

W ogóle część cywilizacyi ojców w formie zwyczajów i tradycyi stanowi kulturny element w życiu potomków i nad tą kulturą drugiej formacyi winna pracować myśl nowego pokolenia, aby społeczeństwo nie wpadło w martwotę; ażeby w liczbie przyjętych w spadku zwyczajów i tradycyi rozpatrzyło te, które przedstawiają możliwość dalszej pracy myśli na drodze prawdy, piękna i sprawiedliwości, odrzuciło resztę jako przestarzałą i stworzyło nową cywilizacyę jako nowy ustrój kultury, ożywiony pracą myśli.

Na tem haśle: praca myśli! przerywamy streszczenie rozprawy Mirtowa, którą jeszcze raz polecamy uwadze naszych czytelników.

Z austryackiego Śląska.

Kto ma reprezentować w Radzie państwa w Wiedniu polską ludność Księstwa cieszyńskiego, czy znany już dostatecznie wróg narodowości naszej Obratschaj, czy ks. Świeży, który w odezwie swojej do wyborców, aczkolwiek dość bladej, obronę praw naszych narodowych przyrzeka — rozstrzygną wybory dnia 3-go czerwca.

Zobaczmy jaka jest sytuacya przedwyborcza, jakie możemy żywić nadzieje, czego się zaś obawiać należy. Znać przeszkody trzeba, jeżeli się je ma przełamać szczęśliwie.

Nie potrzebujemy tu wspominać, że z urny wyborczej powinien wyjść ks. Świeży; wybór p. Obratschaja, to nieszczęśliwe przedłużenie niewoli naszej narodowej. Jakże zachowują się wobec kandydatury polskiego kandydata ci, którzy nietylko u nas, lecz wszędzie, gdzie się znajdują wobec plemienia obcego, uważają siebie za jedynie uprawnionych panów. Wiadomo z historyi, że kraj nasz jest odwiecznie polski; mała garstka Niemców, jaka się dziś w nim znajduje, składa się z żydów, z renegatów i po części także z Niemców, którzy czy dawniej, czy niedawno

Wśród walki.

NOWELLA
przez
SEWERA.

7 (Ciąg dalszy.)

Po niedługiej chwili oczekiwania, na czerwonem tle murów i zieloności drzew, ukazuje się „stataż“ w perkalowej sukience, pełen ruchu i gracyi. Młody człowiek zrywa się, biegnie, stataż zmienia się w „rodzajowy obraz“, nareszcie w „portret“.

Witają się. Dziewczyna zelektryzowana uściskiem ręki i wzrokiem młodego człowieka, rumieni się i uśmiecha serdecznie.

— Tak wcześnie i już czekałeś pan?

— Nie zmrużyłem dziś oka — odpowiada — o wschodzie słońca uciekłem z domu.

Dziewczyna patrzy przerażona, artysta przyciska jej rękę do ust, kończąc:

— Pani jesteś temu winna.

Silny rumieniec oblewa twarz dziewczęcia; przysłania twarz rzęsami i nie wie co odpowiedzieć. Młody człowiek podaje jej ramię, idą w milczeniu zakłopotani. Światło dnia onieśmiela ich, a wspomnienie wczorajszej nocy zawstydza.

— Moja wiejska dziewczyna jest tak podobna do pani, że „znieść“ ją nie miałem siły.

Dziewczyna rozumiała techniczne wyrażenia rzeźbiarzy.

— Więc pan jej nie odlejesz, chociażby z gipsu? — pyta nieśmiało i cicho.

— Pragnę, lecz na to trzeba wydać trzecią część pieniędzy pani.

— Moich! — powtarza, usiłując wysunąć rękę, na co jednak młody człowiek nie pozwala.

— Pani, lecz od tej chwili są one nasze — dodaje z powagą. — I przysięgam nie wznawiać nigdy już więcej tej kwestyi.

— Radabym widzieć ostatnią pracę pańską.

— A więc chodźmy! — woła z entuzyazmem młodzieniec.

— Tak — mówi cicho dziewczę, lecz nie śmie dokończyć: Uproszę panią Adelę i dziś przed wieczorem....

— Jeżeli tylko dla tego — przerywa artysta — wstąpię po kolegę. Jest moim przyjacielem.

— Dziękuję — odpowiada i jakby kamień spadł jej z serca, lub strach opuścił, staje się swobodną. — O całą godzinę wcześniej wyszłam dziś z domu, pragnęłam się nacieszyć — chciała powiedzieć „mojem szczęściem“, lecz dokończyła: — wiosną i samotnością.

Na plantach nie było prawie nikogo. Kilku studentów uczyło się greki, kilku emerytów ciągnęło do botanicznego ogrodu i dwie dewotki spieszące do Reformatów. Mijają młodą parę prowadzącą się pod ręce, obracają się, trącają, szepczą, jeszcze raz się oglądają i znikają w załamie ulicy świętego Marka.

Dziewczyna widzi spojrzenia i szepty dewotek, lecz nadto jest pewna siebie, szczęśliwa i dumna ze swej miłości, aby sobie cośkolwiek robić z szeptów dewotek. Śmielej opiera rękę na ramieniu młodzieńca, prostuje się nieznacznie, lekko marszczy czoło, idąc jak kobieta, która daje narodowi wielkiego artystę.

— Zdaje mi się — mówi cicho — że od wczoraj, od dziś, od tej chwili, upłynęło lat dwa. I znowu razem idziemy, — radaby dodać: „żona obok męża“ lecz nie śmie.

— Droga pani, dajmy sobie słowo, że od dziś za lat dwa o tej samej godzinie będziemy szli prowadząc się pod ręce. Pani w tej samej sukience, ja... przynajmniej w tym samym kapeluszu.

— Zgoda z całego serca! — mówi dziewczę szczęśliwe. — Suknię od jutra zamykam do szafy.

— A ja kapelusz. I gdybym był o sto mil, w Madrycie lub Neapolu, przyjadę.

— Za lat dwa, będziesz pan sławny.

— Nie wiem, lecz muszę już czemś być, a będę wesoły, uśmiechnięty, szczęśliwy, jak dziś, jak w tej chwili. Dwa lata co my przez ten czas przeżyjemy, ile wrażeń?

— Mów pan o sobie tylko. Ja... zrobię więcej o pięćdziesiąt sukien. Czekać i tęsknić, to moja rola.

Młodzieniec serdecznie ściska jej rękę na dowód wdzięczności. Stają przed bramą Floryańską.

— Na chwilę musimy się rozstać: idę po kolegę. Siądź pani.

— O nie, dojdę powoli do monumentu Straszewskiego i wrócę.

— My tymczasem nadejdziemy — podaje jej rękę, kłania się kapeluszem i spieszy w stronę Kleparza.

Dziewczę patrzy za nim i uśmiecha się. Jego kapelusz słomkowy i pomięte w duże karby włosy, rozmarzają ją. Za lat dwa w tym samym słomkowym kapeluszu, wypięknionego sławą, zobaczy znowu. Pewnie będzie miał czarną brodę, lśniącą, pokręconą w karby, jak włosy. — Wtedy nie pójdzie „po kolegę“, nie rozłączymy się, będzie moim, będę rozgarniać z jego czoła włosy i bawić się niemi.

To przypuszczenie oróżowia jej twarz. Młody człowiek niknie za Rondlem bramy Floryańskiej, dziewczyna powoli posuwa się plantami, udając, że się zachwyca świergotem wróbli.

Na pustym dziedzińcu jednej z kamienic, przytykających do Hotelu Lwowskiego, daje się słyszeć gwizd i prawie jednocześnie wołanie:

— Franek! Franek!

Za chwilę ukazuje się głowa z oficyny drugiego piętra i ręka uzbrojona w pędzel i paletę.

— Kazimierz? tak rano! Jeżeli pieniędzy, przysięgam ci, wszystkiego przy duszy mam dwie szóstki i dla tego maluję wściekle za pięćdziesiąt „blatów“ wielki obraz. Płótno i farby daje żyd, dla tego nie żałuję się ani żyda, ani farb. Smarowanie, mówię ci, wściekłe; chodź, zobacz.

— Ty chodź, napijemy się razem kawy u Remana. Przedstawię cię... mojej narzeczonej.

— Ty, mnie, swojej narzeczonej? to kapitalne! I cóż jej powiem? Ja! i narzeczona...

— Wszyskiego się dowiesz, tylko się spiesz.

Za chwilę ukazuje się uśmiechnięta twarz zgrabnego młodzieńca, usiłującego gwałtownie wdziać paliowe rękawiczki.

— Patrz co za szyk! żakieta z makartowskiej portjery i paliowe rękawiczki.

— Zaimponujesz dziewczynie.

— Zkąd się u ciebie wzięła narzeczona! Cóż to za *numer*?

— Narzeczonych „numerami“ się nie nazywa — odpowiada łagodnie Kazimierz.

— Ale przecież wiesz, że „numer“ właściwie nic nie oznacza. Numer jest tylko rzeczownikiem. Przepraszam cię.

Mówiąc to, wyciąga szeroką dłoń do przyjaciela, okrytą paliową rękawiczką.

Młodzi ludzie ściskają się, wychodząc na ulicę.

— A czy ty wiesz, że ja z porządną kobietą od trzech lat nie mówiłem? Gada się z modelką, z praczką... lecz z porządną niewiastą....

— Potrafisz — przerywa Kazimierz — jeżeli się tylko zastosujesz do swego szyku, do zielonkowatej żakiety i paliowych rękawiczek.

Przyjaciel się śmieje, pokazując z po za różowych warg, duże, białe zęby.

— Widzisz ją? — przerywa mu Kazimierz: — jasna sukienka, zbliża się.

— Co za stataż! — woła z uniesieniem lecz cicho Franek. — Niechże mnie milion dyabłów weźmie, dla czego ja nie jestem pejzażystą! Pejzaż, to nie taka głupia rzecz, jak się nam zdaje.

— Prawda — odpowiada Kazimierz — Jak ci się podoba moja narzeczona?

— Śliczna, a jaki szyk! Lecz zkąd ty wziąłeś pieniędzy na narzeczoną i kawę?

— Cicho! może usłyszeć.

Przyspieszają kroku. Kazimierz czuje się dumny i uśmiecha się, Franek wystraszony poprawia paliowe rękawiczki. Dziewczyna rumieni się i oczy rzęsami przysłania.

W chwili przedstawienia, Franek zdejmuje kapelusz i kłania się z szykiem, na jaki go stać.

— Niech mnie piorun trzaśnie, jeżeli nie zazdroszczę memu przyjacielowi, lecz cóż, rzeźbiarze są szczęśliwi.

— Dziewczę nie wie, co odpowiedzieć, Franek jest dumny z siebie.

— Pan jesteś malarzem? — odzywa się po chwili.

— Za pięćdziesiąt guldenów smaruję obrazy pół naturalnej wielkości. To pyszne!

— Raczej ciężkie...

— O! ja nie narzekam. Świat to wesoły „numer“.

Dziewczę się śmieje. Wchodzą po stopniach na werandę kawiarni.

— Świat, wesoły to numer — powtarza Franek, kontent z dobrego, jakie zrobił wrażenia. — Śmieje się z nas, my śmiejemy się z niego i tym śmiechem brońmy się.

— Zasada świetna — zabiera głos Kazimierz — bądźmy weseli, tem więcej, że nadzieja uśmiecha się do nas.

— Ah! jakaż ona głupia! — przerywa Franek.

Dziewczynie niewytłómaczony ból ścisnął serce: uśmiecha się jednak, lecz smutno.

— Ma ona w sobie — ciągnie dalej wesoło Franek — coś ze starej panny, oczekującej kochanka, grubo z dewotki, wierzącej w sny i przepowiednie księży Bernardynów. A już naiwna, jak moja praczka, która przynosząc mi bieliznę pewna jest, że jej zaraz gotówką zapłacę, chociaż z zasady nigdy tego nie robię. Mój drogi, nie zawracaj nam ko... — chciał powiedzieć „kopyt“, lecz w obec damy poprawił się i dodał: — nóg tą twoją nadzieją! prawda pani?

(C. d. n.)

dopiero, osiedli w Cieszyńskiem. Niejeden z tych panów, których obywatelstwo w kraju naszym jest jeszcze świeżej daty, sądzi jednak, że kraj ten wyłącznie tylko dla Niemców jest przeznaczony. Organ śląskich Niemców, znana dość powszechnie „Silesia" (choćby dla tego, że ją redaguje niejaki pan Kazimierz Stanisławski!) zastanawiając się nad kandydaturami Obratschaja i ks. Świeżego, sądzi oczywiście, że Obratschaja wybrać należy, który, jakkolwiek jest Słowianinem (synem polskiego chłopa, do czego się jednak nie chciał przyznać, uważając się za Niemca) i członkiem klubu Coroniniego, jest jednak także zwolennikiem zasad liberalnych i nie pozwoliłby wykluczyć z szkół polskich języka niemieckiego. O rzeczywiście tyle trzeba potrzeba do szczęścia polskiej ludności Śląska! Co się jednak stanie, gdy zostanie wybrany ksiądz Świeży? Otóż zagraża całemu krajowi niesłychana katastrofa! Ziemia spadnie o połowę w cenie, podatki zaś w dwójnasób wzrosną, oświata oczywiście upadnie, a gdzie dziś panuje liberalne niemieckiestwo, tam rozwielmożni się *das polnische Schlachsientum*. Przyznać trzeba, że to argumenta nie lada — ale na jakiej podstawie mogła „Silesia" przyjść do takiego — powiedzmy otwarcie prawda — dziwnie niedorzecznego wniosku? Wszak ten ks. Świeży nie jest nieprzyjacielem kraju; wybrany do Rady państwa nie będzie się ubiegać o hofratowskie synekury, lecz jak dotąd, dbać o dobro naszego ludu. Taka więc „Silesio" opozycya, jaką w mądrości swojej podnosisz, kandydaturze narodowego posła zaszkodzić nie może, albowiem spodziewać się należy, że najgłupszy chłop śląski pozna się na tej mądrej przestrodze Niemców, którzy aby się utrzymać przy władzy, nigdy nie przebierają w środkach.

Twierdzą także Niemcy, że każdy ewangielik, szanujący siebie i swój kościół, powinien iść przeciw ks. Świeżemu, jako księdzu katolickiemu i prezesowi „Związku śląskich katolików", którego organem była Gwiazdka, a która swojego czasu prowadziła tyle pamiętną krucyatę przeciw ewangielikom. Dziś tryumfuje „Silesia" opierając się na tej mądrości politycznej Gwiazdki, tryumfuje Hasse, wróg nasz zawzięty i mąż jako superintendent ewangielicki, potężny wpływ na ludność ewangielicką, wiele nam zaszkodzić może. Pewna część ewangielików — nie wiemy których i jacy, bo żaden z narodowców nie należy do tej „Czytelni ewangielickiej", gdzie się to wszystko odbyło — uchwaliła, jak się tem dowiadujemy z „Silesia" rezolucyą, w której bardzo ostro występuje przeciw tym, którzyby się połączyli z kandydatem wrogiego ewangielikom „Związku". To zdrada sprawy ewangielickiej.

Postępowanie takie, przynoszące ujmę sprawie ewangielickiej i kompromitujące ewangielików jest niegodnem wolności ewangielickiej i na potępienie zasługuje. Postanowiono też o tej rezolucyi zawiadomić władze kościelne.

Ufamy jednak, że polska ludność ewangielicka zrozumie swój interes narodowy i godnie spełni swój obowiązek. Nie można przecież na własną zgubę wybierać Obratschaja, nawet chociażby słodkiemi słówkami, któremi on [illegible] szkodził nam w każdym kroku, ten co zbierał podpisy przeciw równouprawnieniu naszego języka z niemieckim, co przecie znaczy przeciw równouprawnieniu nas, którzy stanowimy tak niezmierną większość w kraju z Niemcami, którzy nad nami pragną panować — ten przyjacielem naszym nie będzie nigdy.

Nie zważając więc na to, co pisała Gwiazdka przeciw ewangielikom, bo jest także zapomnienie i przebaczenie, powinni ewangielicy narodowcy stanowczo wystąpić za kandydaturą narodowego posła, który w razie wyboru poczuwać się powinien do szanowania praw drugiego wyznania. Pozbyć się raz przecież trzeba ciężącego na nas jarzma niemieckiego — raz przecież trzeba powiedzieć, że i my mamy swoje prawa, że i my umiemy i że ich sobie wydzierać nie pozwolimy. „Nie dajmy się", powiedział przed wyborami do Sejmu śląskiego ks. Soryl, wymieniając te słowa przeciw ewangielikom; dziś my wszyscy Polacy tak katolicy, jak i ewangielicy powiedzmy sobie: „Bracia, nie dajmy się Niemcom!"

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 5 maja.

Mogę wam dzisiaj już donieść o rozmaitych planach generał-gubernatora Hurki, które woził do Petersburga i które na razie sankcyi zastępcy ministra spraw wewnętrznych, tak zwanego towarzysza pana Durnowo, nie zyskały.

Mieliście już sposobność prawdopodobnie czytać w *Dniew. War.* owe świeżo projekta pana Szczebalskiego, tyczące się oddzielenia powiatu z 10 gubernii lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej czyli tak zwanego Zabużia.

Projektowano zniszczyć i tutaj zupełnie większych właścicieli, wycisnąć zupełnie żywioł polski, zabraniając nabywania Polakom majątków.

Podobno usunięcie się Tołstoja spowodowane zostało listem zmarłego posła rosyjskiego przy dworze berlińskim księcia Orłowa, który donosił cesarzowi o nader niekorzystnem wrażeniu, jakie wspomniany ukaz w nowej interpretacyi w sferach giełdowych berlińskich wywarł. Jeżeli akt notaryalny najprawniej i najlegalniej zawarty według owego ukazu może rozwiązać i zniweczyć pierwszy lepszy gubernator, to co sądzić o państwie, w którem podobne anomalie dziać się mogą? Czy znajdzie się choćby jeden finansista, któryby kapitały swoje chciał ryzykować dla puszczenia ich w obieg rąk takich?

Zbyt świeży to wypadek, zbyt świeże niezadowolenie cesarskie, aby o niem nie pamiętał zastępca pana Tołstoja i z tego względu też zdaje się patryotyczno-moskiewskie plany pana Szczebalskiego czas jakiś poczekają na urzeczywistnienie. Widocznie jednak i sam Hurko, mimo tego iż nie posiada nawet przybliżonego pojęcia o administracyi, a jest tylko żołnierzem, zrozumiał, iż tylko do pewnych granic skórę ciągnąć można, gdyż jak mnie zapewniano z dobrego źródła przywiózł także zniesienie kar za złą taksacyę dóbr, dopełnioną przez obywateli przed dawnemi laty za pośrednictwem deklaracyi, według których oznaczano podatki. Gdy dla zyskania większej pożyczki z Tow. kred. ziem. nasi obywatele przedstawili deklaracye wyżej taksujące dobra, kontrolne pałaty zażądały od nich opłaty wraz z karami za czas nieprawidłowo opłacanych podatków. Byłaby to prawdziwa ruina dla wszystkich, ostateczna i bez ratunku, nad czem więc i nad kim znęcać by się mogła Moskwa, gdyby już i tych większych właścicieli zabrakło.

Drugą dosyć ciekawą rzecz przywiózł z Petersburga p. Hurko, to jest zwiększoną nienawiść do pana Apuchtina.

Przyjaciele niegdyś, nienawidzą się dziś z tego powodu, że generał-gubernator warszawski wydał się zbyt łagodnym jeszcze panu kuratorowi w swoich rusyfikacyjnych zamiarach. Skutkiem tego orderowany diejatiel nie poprzestawał na przedstawieniach rozmaitych swych planów osobiście generał-gubernatorowi, ale jeszcze pisywał listy ze skargami na opieszałość gubernatora do wszechmocnego i wszechpotężnego Pobiedonoscewa; usiłował przytem wydział oświecenia wyemancypować zupełnie z pod władzy naczelnika kraju. Kto zna pychę, dumę moskiewską a przytem tę uświęconą zasadę w służbie tych panów, iż „czyn czyna poczytajet," ten łatwo zrozumie, jakie wrażenie odkrycie tych machinacyi w Petersburgu zrobiło na Hurce; gdy przytem po przyjeździe zastał nieprawne rozporządzenie Apuchtina, z ominięciem jego władzy wysłane do gubernatorów, aby na wszystkie posiedzenia, tyczące się spraw dobroczynnych i oświaty, wzywali dyrektorów naukowych dyrekcyi, obraza doszła kulminacyjnego punktu i wielki bohater z wąwozu Szypki dokładał wszystkich starań, aby obrażającego z siodła wysadzić, jak twierdzą jednak kompetentni, usiłowania te okazały się daremnemi.

Z rosnącemi nadziejami pokoju moskiewskie nosy podnoszą się do góry, wizykstorya w formie gróźb angielskich przestaje działać, i dzięki temu spotykamy się ze sztuczkami, które znów ciągną dalej systemat drażnienia. Znany wam jest prawdopodobnie niegdyś pisarz żandarmskiej kancelaryi, a dzisiaj już pułkownik Siekierzyński. Osobistość to dosyć ciekawa, a tak niska, że przy rewizyi w sądzie u sędziego pokoju Bardowskiego, prokurator Jankulio patrząc na szykanujące postępowanie Siekierzyńskiego miał się wyrazić, iż trudno, aby natura ludzka w podlejszy sposób mogła się gdzie zaznaczyć, a przecież prokur. Jankulio, to jeden z najzaciętszych naszych nieprzyjaciół.

Karyera Siekierzyńskiego podobną jest do karyery słynnego Grass'a, który za czasów Paszkiewicza za najnędzniejsze oddawane mu usługi doszedł do wysokich godności. Siekierzyński był wychowankiem Grass'a. Żyd sprawosławiony w moskiewskiej służbie doszedł do obecnej godności środkami właściwemi żandarmom i policyantom; po mieście krąży tysiąc historyi i anegdotek, dosadnie malujących tę znikczemniałą duszę, najświeższą z nich podaję wam; ma ona cechę wszelkiej prawdziwości, a słyszałem ją z ust wysoko położonej osobistości rosyjskiej.

Nihilizm, nie mając u nas gruntu przycichł, pozostała jednak kwestya robotnicza, której ani cytadelą, ani knutem załagodzić niepodobna. Zastój w fabrykach, brak roboty, wytworzy setki biedaków i jeść potrzebujących, którzy jednak jeść co nie mają. Głodnych żołądków pięknemi słowami uspokoić niepodobna, sprawa więc tutaj przedstawia się tak, że ją najbardziej pesymistyczny umysł moskiewski nie jest w stanie za nihilizm poczytać. Nie na rękę to naturalnie panu Siekierzyńskiemu: urządził sobie drukarnię niby socyalistyczną, którą następnie jakoby wykrył. Sposób się jednak nie udał, albowiem jeden z dwóch pomocników godnego pułkownika niezręcznie się znalazł i cała sprytna awanturka skończyła się podaniem w wątpliwość bezinteresownej gorliwości szlachetnego inkwizytora.

Przyłapany tłomaczy się, iż w założeniu tajnej drukarni miał na myśli użycie sposobu, praktykowanego przez wszystkie policye, odkrywania konspiratorów za pośrednictwem ich własnej broni. Szczęśliwy kto uwierzy, tymczasem dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że znana socyalistyczna odezwa robotników stowarzyszenia „Proletaryat", tak obficie rozlepiana i rozrzucona po mieście po zgromadzeniu owem robotników pod zamkiem, była dziełem tego pułkownika, który być może w niedalekiej przyszłości dosłuży się szlif generalskich.

Sprawa sędziego Derewickiego, o której donosiłem wam w poprzednim liście, zakończyła się w charakterystyczny sposób, bo uwolnieniem tego pana od wszelkiej odpowiedzialności, a nawet z nadzieją powrócenia do służby tego ze wszech miar porządnego człowieka w znaczeniu moskiewskiem; bo cóż on zrobił? Miał sekretarza niejakiego Bilewicza, który brał łapówki i zastępował we wszystkich czynnościach sędziego, nawet w takich, jak wyznaczenie terminu spraw, przyjmowanie pieniędzy na semple etc. Kwalifikacye pana sekretarza i pana sędziego, pod względem naukowym były jednakie; sposób traktowania procedury, korzystny dla obydwóch, spalenie izby sądowej z papierami i dowodami bardzo dowcipne, ściśle więc rzeczy biorąc, ani pan Derewicki, ani pan Bilewicz nie mogli iść jeszcze w porównani z dyrektorami skopińskiego banku, lub innych tym podobnych finansowych instytucyi rosyjskich, w których kradziono pełnemi rękoma przez długie lata bezkarnie. Cieszyć się więc tylko należy, że pan Derewicki powróci do dawno zajmowanej posady i będzie dla nas znów żywym okazem tych błogosławionych skutków cywilizacyi rosyjskiej jakich tyle na każdym spotykamy kroku.

Niepowodzenia układów pani Hurko z artystami petersburskich teatrów nieopamiętały tej wytrwałej w złośliwości natury. Nie chciała ona u nas i nie chce zostawić po sobie takiej przynajmniej pamięci, jak jej poprzedniczki, a szczególniej panie: Albiedińska, Kotzebue i Bergowa, które odsuwając się od działań politycznych swych mężów, zajmowały się jedynie filantropią, za ich bytności też o kobietach w rządzie, usiłujących dokuczać i policzkować naród, nie było przynajmniej słychać; dziś jest inaczej. Sam Hurko, nie mający pojęcia o administracyi, zajmuje się sprawami czysto wojskowemi, małżonka za to jego spełnia funkcye drażnienia i to tego mizernego gatunku, które wstręt budzić musi i która właściwa jest parweniuszom i umysłom płytkim; otóż pani Hurko w poszukiwaniach swych za rosyjskimi aktorami pojechała aż do Moskwy i teraz będziemy mieli już nie petersburskich, ale moskiewskich artystów, jeżeli i ci ostatni naturalnie nie zrozumieją, że obowiązkiem ich uczciwości jest naśladować swych petersburskich kolegów. Do Warszawy zjechali już Meiningerzy; dziwnem zaiste wydaje się zachęcanie publiczności przez *Kur. War.* do uczęszczania publiki na te widowiska niemieckie wówczas, kiedy z nawoływaniem do popierania jedynej i ostatniej instytucyi polskiej w kraju sceny — tak rzadko spotykać się można.

Ogólny stan wciąż smutny, wytężonym też wzrokiem patrzymy na was, śledzimy waszą pracę, gdyż wy dziś przeznaczeni jesteście jedynie do pielęgnowania polskiej myśli, która u nas jest pod naciskiem moskiewskim wolno szybować więc nie może.

Wybory do Rady państwa.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w mieście Tarnowie niezbyt liczne, ale i nie tak kompletne, jakby tego oczekiwać należało. Przyczyną małego zainteresowania się wyborców była prawdopodobnie ta okoliczność, iż w odezwie, zapraszającej na zgromadzenie, czy to umyślnie, czy przez pomyłkę, wbrew wyraźnemu wezwaniu komitetu centralnego, nie wymieniono celu zgromadzenia.

Słusznie też jeden z mowców utyskiwał na to, że przez takie zarządzenia zwołuje się wyborców nieprzygotowanych i oddaje na łaskę agitatorów, którzy dopiero na zgromadzeniu oświecają wyborców o celu zgromadzenia i wpychają im do rąk gotowe drukowane listy kandydatów, do komitetu przedwyborczego wybrać się mających.

Przewodnictwo powierzono p. burmistrzowi, ale nie okazał on wiele zręczności w kierowaniu rozprawami, bo nie dość, że nie wezwał zgromadzenia do wybrania sekretarza, któryby zapisywał w porządku zgłaszających się do głosu i notował stawiane wnioski, ale nadto w toku różnych mów pozapominał przewodniczący o stawianych wnioskach i całkiem ich nie poddał pod głosowanie, prócz jednego wniosku p. Habury, aby komitet przedwyborczy składał się z 50 członków, co też przyjęto po dwukrotnem głosowaniu za i przeciw wnioskowi, wielu bowiem, idąc za odmiennym wnioskiem p. Vimpellera, chciało wybrać mniejszą liczbę członków do komitetu przedwyborczego, tak, że skonstatowanie uchwały większości było przy głosowaniu za pomocą rąk prawie niemożebnem. Co najważniejsza, mimo wyraźnej zapowiedzi p. przewodniczącego, iż ma się wybrać delegata do komitetu centralnego, zapomniano zupełnie o tym wyborze.

Partye miejskie już na tem zgromadzeniu dość jaskrawo zarysowały swój antagonizm, a mianowicie, ponieważ na wypadek wybrania ze wsi posłem p. Zawadzkiego postanowił z miasta kandydować p. adwokat Pietrzycki, przeto partya z przeciwnego obozu miejskiego zaczęła szukać swojego własnego kandydata, którego podobno w końcu znalazła. Prawdzie ubolewać należy nad tem rozbiciem naszego społeczeństwa miejskiego, zwłaszcza, że nie zasady, ale osobiste niechęci są tu od dawien dawna w grze.

Z wniosków, które, jakto wyżej nadmieniłem, nie przyszły pod głosowanie, były niektóre dość ważne. I tak p. adw. Buś stawiał wniosek, aby już na zgromadzeniu przedwyborczem otrzymali wyborcy wiadomość o kandydatach, lecz wielu innych mowców temu sprzeciwiało się sądząc, że mowy kandydackie będą dopiero później miały miejsce, gdy komitet przedwyborczy kandydatury różnych osobistości zbada.

Prof. Pechnik stawiał wniosek: Wobec ustąpienia p. Zawadzkiego, jako kandydata z miasta, brak nam kandydata całkiem naszemu życzeniu odpowiadającego i należy się za nim rozglądnąć po kraju, skoro w mieście go nie mamy.

Ponieważ właśnie zachodzi obawa, iż poseł Madeyski nie będzie wybrany w swym dotychczasowym okręgu, a jest znakomitością w Radzie państwa powszechnie uznaną, stawiam tedy jego kandydaturę w mieście Tarnowie i Bochni, zwłaszcza że Bochnia tej kandydaturze sprzyja.

Na koniec ostatni mowca wyłuszczył zasługi ks. Kopycińskiego około podniesienia dobrobytu mieszczaństwa, wskazał przyczyny i wpływy dla których jego kandydaturę ze wsi starają się pewne osobistości usunąć, wyjaśnił, że miasta nietylko same powinny się starać o wybór godnych reprezentantów, przejętych duchem życzliwym dla mieszczańswa, ale i za chlubę sobie powinny poczytać, jeżeli mogą korzystnie wpłynąć na wybór z gmin wiejskich i dlatego wezwał zgromadzenie, aby przez jednomyślne zawezwanie p. Ryszarda Zawadzkiego do kandydowania z miasta i własne rozterki w ten sposób załagodzili i na wybór z gmin wiejskich i miasteczek korzystnie a chlubnie oddziałali.

Z Brzeżan donoszą, iż wystąpienie p. radcy Turzańskiego, o którego kandydaturze wspomnieliśmy wczoraj przychylnie, zrobiło tam jak najlepsze wrażenie, a bardzo niemile odbijało od niego przemówienie p. Sawczaka, który wystąpił w sposób gwałtowny, namiętny i drażniący Rusinów przeciw Polakom. Trzeci kandydat, Roman hr. Potocki zgłosił swoją kandydaturę telegraficznie; osobiście na zgromadzenie przybyć nie raczył.

W powiatach Bohorodczany-Nadworna-Tłumacz, zkąd posłował dotychczas p. Julian Puzyna — staje poważna i ze wszechmiar pożądana kandydatura ks. Franciszka Sawy, posła sejmowego i prezesa Rady powiatowej tłumackiej. Ks. Sawa ma w powiecie, któremu od wielu lat przewodniczy, mir niepospolity u ludu wiejskiego, tak polskiego jak ruskiego, pomimo, że sam jest obrz. łac. Jest on bowiem jednym z tych, co w życiu, w czynie, starali się o zgodę z Rusinami i zasady równości praw przestrzegali. Nazwisko ks. Sawy w tym powiecie starczy za wszelką ugodę. Spodziewać się, że i sąsiednie powiaty pójdą za przykładem tłumackiego, i że wybór ks. Sawy przejdzie z łatwością.

Mowa posła Ignacego Łyskowskiego w Sejmie pruskim.

(Dokończenie.)

Jak głęboko i daleko sięgną skutki rozporządzenia, już panom wykazał interpelant poseł Spahn. Piszą mi, że wydalają tylu ludzi, że mianowicie wsie pograniczne będą co się zowie wyludnione. Podam panom nazwiska. Oto wieś Żyda w powiecie toruńskim, własność p. Stryblinga, gdyby postąpić miano według rozporządzenia, spadnie na trzech mieszkańców. Inna wieś Lisewo, własność p. majora Kayserlingka, generalnego radcy ziemstwa w Prusach Zachodnich, będzie tak samo wyludnioną. Na czem się to skończy? Zkąd właściciele wezmą ludzi do roboty? To zapewne są przykłady najbardziej krzyczące i ze wsi, położonych nad granicą; lecz jeżeli ci dziedzice mają gospodarować dalej, to po siły robocze zniewoleni są sięgnąć w inne okolice i powiaty prowincyi; tym sposobem wplata się w koło boleści całą prowincyę, i zkądże wreszcie brać zasoby, by podwyższonym najmem pozyskać robotników? Zobaczycie panowie mnóstwo bankructw, nie tyle wśród Polaków co Niemców, bo tych jest tam większa liczba.

A teraz, panowie, dotknę ostatniego punktu mowy p. ministra. Powiedział on, do roku 1846 nie było wcale kwestyi polskiej. Tak jest, panowie, p. minister wypowiedział prawdę. Ja sam kolejno przechodziłem wszystkie fazy, jakie przechodziły Prusy Zachodnie. Do lat 1846 i 48 żyliśmy pospołu z Niemcami, i jak mówił p. minister, obcowali ze sobą Niemcy i Polacy. I zaiste panowie, od r. 1846 a mianowicie od 1848 działo się bardzo wiele, co zepsuło dawniejszy stosunek. Rok 1848 był rokiem budzącym samowiedzę narodową wszystkich narodów, samowiedzę niemiecką również — miałaż wobec tego stanąć jedyna obojętna ludność polska? Było to niepodobieństwem, mości panowie. Polacy uczuli się także Polakami po r. 1848, ależ tem samem nie popełnili nic złego, nic przeciwnego prawu. Zbudziło się w nich przywiązanie do własnej narodowości.

Mości panowie, gdy przed laty dwudziestu stanąłem jako poseł w tej Izbie, przybywałem z przeświadczeniem, że zdołam doprowadzić do pojednania polskiej ludności z rządem pruskim. — I oto, jak przypomną sobie starsi członkowie Izby, częstokroć tu występowałem taką powodowany myślą, oskarżałem rząd, iż winien temu, że rozchyliła się przepaść między polską ludnością a pruskim rządem, że zwiększa się bezustanku otchłań; stawiałem wnioski, które zarównać miały otchłań, lecz za każdą razą tylko parzyłem sobie ręce. Mości panowie, bo i cóż się nie działo od czasu onego? Jakież to braliśmy cięgi na polu narodowem i kościelnem? Czyliż nam od tej pory nie wydarto języka ojczystego, wytrącając go ze sfery publicznej? Nie nastąpiłoż prześladowanie kościoła katolickiego i walka kulturna? Czyliż krzywda wyrządzona kościołowi nie popchnęła nas mimowolnie na stanowisko przeciwne rządowi — nas, którzy wyłącznie jesteśmy katolikami. Chcecież przemocą wskrzesić miłość?

A szkoły! Aliści wczoraj roztrząsaliśmy te sprawy. Panowie, chcąc was poniekąd wytłumaczyć, powiem: Sądzicie panowie, że dzieci polskie choć cokolwiek rozumieją po niemiecku. Gdybyście panowie rozejrzeli się dobrze w ludności wschodnio pruskiej, to poznacie dwie w niej połacie: niziny Wisły i większe miasta są niemieckie, druga zaś połać kraju gęsto jest zamieszkana przez ludność polską. Jakże tedy wyobrażać sobie możecie panowie, że Polacy, rodzice i dzieci ich, rozumieją po niemiecku. To też ludności polskiej iście barbarzyńskiem wydaje się owo rozporządzenie, owa metoda, według której polskie dziecko ludu ma pobierać naukę w języku wykładowym niemieckim. Wybaczcie mi wyrażenie: oburza nas to. I sprzątać panowie nie będziecie dobrych owoców po tej metodzie, a cieszy mnie, że mam sposobność dziś jeszcze do tych wynurzeń, wobec oskarżenia p. ministra.

Rodzice polscy zarzekają się i zaklinają, że posyłać nie będą dzieci do szkoły, a gdy ich w końcu do tego skłonią grzywny i trzeba będzie wlec dzieci do szkoły, to trzeba wam panowie przysłuchać się klątwom rodziców! Bo oni wiedzą, że tylko marnieją ich dzieci, że nie nauczą się nic i rozpaczają, że dzieci nie mogą już jak dawniej chodzić do kościoła z polską książką do nabożeństwa.

Taka książka już się tam nie pojawia. Nasza młódź polska zdziczała, zmarniała — wałęsa się po rozstajnych drogach. Wyrostek czternastoletni dobrego słowa nie da rodzicom, z papierosem w gębie włóczy się po ulicy. Oto skutki walki kulturnej i cywilizacyi. Lud nasz był pracowity, chętny, nabożny i cnotliwy; przepadły teraz cnoty.

Ja już panowie nie odmienię biegu rzeczy — chciałem tylko wam wypowiedzieć, że rząd państwa uczynił wszystko, by rozszerzyć otchłań i odtrącić od siebie ludność polską. Powiedziałem, co wiem, co nakazuje sumienie; panowie sądźcie jak chcecie. Jam spełnił powinność. (Żywe oklaski z ław polskich).

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 maja

Już po raz drugi wypływa w akcyi wyborczej w Austryi fatalne dla austryackiego konstytucyonalizmu nazwisko dra Aleksandra Bacha, byłego ministra, który z konstytucyjnej i demokratycznej epoki r. 1848 jednym skokiem przerzucił się do skrajnej reakcyi. Po dziś dzień był Bach prototypem karyerzysty, który dla teki ministeryalnej pozbył się z łatwością swoich poprzednich przekonań i zdradził zaufanie stronnictwa, które go wyniosło. Trudno oprzeć się nader bolesnemu uczuciu, gdy się widzi, iż nazwiska tego rodzaju wydobywają się z zapomnienia, jakiem je otoczyła opinia, zapomnienia, które dla nich było jeszcze łaską. Czyżby była już stosowna pora do tego, żeby się naprawdę miały pojawić na widowni publicznej ciemne duchy z epoki reakcyjnej? Śmiemy o tem powątpiewać, a mimo tylu przykrych objawów współczesnych śmiemy mieć nadzieję, że na tych ludzi już chyba pora nie przyjdzie, i że Bachowi nic nie pomogą tak patetyczne wykrzyki popierającej go odezwy wyborczej, iż jest on „rdzennym wiedeńczykiem, czystej krwi staro-austryakiem patryotą, którego Austrya zalicza do swych największych mężów stanu." Dzienniki wiedeńskie posądzają „naszego najserdeczniejszego" p. Lienbachera o autorstwo tej odezwy.

Zanim wypowiemy swoje zdanie o nowem rozporządzeniu zaprowadzającem wykład w języku rosyjskim w szkołach ludowych Królestwa Polskiego, przytaczamy dziś uwagi w tym przedmiocie podane przez *Nowoje Wrem.* Dziś, powiada ten dziennik, ogłoszone zostało ważne rozporządzenie, dotyczące ludowego nauczania w Królestwie Polskiem, rozporządzenie od dawna już na zasadzie pogłosek komentowane w sposób nieprzyjazny przez zagraniczną polską prasę. Tymczasem rozporządzenie to nie wprowadza nic szczególnie nowego w porównaniu z minionem dwudziestoleciem. Jeżeli język rosyjski stanowczo ogłasza się jako język wykładowy w początkowych miejskich, gminnych i wiejskich szkołach, to takie prawo językowi rosyjskiemu przyznane już było w ukazie z r. 1864 w szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem. Jeżeli władza prawodawcza uznała za potrzebne obecnie kategorycznie potwierdzić wykładowy charakter języka rosyjskiego w niższych szkołach polskich gubernij, to zapewne uczyniła to na zasadzie zebranych na miejscu informacyj, że uczenie się przedmiotów naukowych w języku rosyjskim nie przedstawia nadzwyczajnych trudności dla uczących się, którzy mają dosyć sposobności przywykania do języka rosyjskiego. Taka rola państwowego języka, należąca mu się z prawa, z czasem prawdopodobnie będzie zastosowaną i w innych krajach cesarstwa, gdzie wykład odbywa się jeszcze w języku miejscowym. Ale obok tej stanowczo postawionej zasady obowiązkowego rosyjskiego języka w wykładzie początkowym, dopuszczone zostały dwa wyjątki dla nauki religii i rodowitego (tj. polskiego) języka uczniów; przedmioty te mogą być wykładane w rodowitym języku. Takie ludzkie wyjątki jasno dowodzą, że ostateczne zaprowadzenie języka rosyjskiego w wykładach nie wyklucza bynajmniej troskliwości o wygodę uczących się, tam gdzie ona nie stoi w gruntownej sprzeczności z własnym interesem i zarazem z obowiązkiem być dobrymi obywatelami rosyjskimi. Szkoła nie powinna stać w odosobnieniu od życia, i jeżeli sądowe i administracyjne władze w Królestwie Polskiem nie mają znać w urzędowej manipulacyi innego języka prócz rosyjskiego, to rozumie się, że tylko szkoła może należycie przygotować do ostatecznaj znajomości tego języka, poczynając od najniższej szkoły, na której większość ludu też poprzestaje."

W dalszym ciągu artykułu *Nowoje Wremia*, jako uzupełnienia rozporządzenia, o którem mowa, domaga się rozciągnięcia pilniejszego nadzoru nad szkołami elementarnemi i obowiązkowego uczęszczania do nich przynajmniej przez zimowe miesiące. Nareszcie pisze pomieniony dziennik: „Naczelnicy dyrekcyj naukowych na mocy nowego rozporządzenia otrzymują w praktyce przysługujące im już prawo mianowania nauczycieli i nauczycielek, czem znosi się nadane przez ustawę z r. 1864 gminom prawo wybierania nauczycieli."

Uwagi te charakteryzują najlepiej nowy gwałt popełniony na polskim narodzie.

Petersburski *Goniec urzędowy* ogłasza dokładny raport gen. Komarowa o bitwie nad Kuszkiem, wysłany z Taszkepri 30 marca. Według tego raportu składały się siły rosyjskie w tej bitwie z batalionu piechoty liniowej, 4 dział, 3 sotni kozaków, 4 kompanii strzelców i sotni jazdy turkmeńskiej. Rosyanie zdobyli dwa afgańskie sztandary, które podpułkownik Zakrzewski zabrał do Petersburga. Wojsko rosyjskie nie ścigało uciekających Afganów, i dlatego nie wzięli do niewoli więcej jak 14 jeńców, a między tymi 7 rannych. Liczbę poległych Afganów ocenia Komarow na przeszło 500. Wielu oficerów afgańskich zostało na placu boju; naczelny ich wódz został rannym.

Parlament niemiecki uchwalił w trzeciem czytaniu podniesienie cła od żyta i pszenicy do 3 marek od 100 kilogramów. Uchwałę tę poprzedziła ożywiona rozprawa, w której ks. Bismark zabierał kilkakrotnie głos i gorąco bronił projektu zwiększenia ceł. Kanclerz zawiadamia Izbę, że udało mu się właśnie w przeddzień posiedzenia zmienić traktat handlowy z Hiszpanią, który stanowił jedyną zaporę w przeprowadzeniu nowych ceł. Rząd hiszpański zezwolił na zmianę tego ustępu w traktacie, który ustanowił jedną markę jako możliwie najwyższe cło od żyta. W zamian za to ustępstwo zobowiązał się kanclerz zniżyć cło od niektórych owoców południowych i pewnych gatunków oliwy. Po mowie ks. Bismarka przemawiali przeciw podniesieniu cła dep. Stolle imieniem socyalistów i dep. von Der Decken ze stronnictwa Welfów. Ostatni mowca oświadczył wręcz, że jego stronnictwo, które nie przestało liczyć na odbudowanie Królestwa hanowerskiego, nie może zrywać solidarności z ubogą ludnością Hanoweru i głosować za ustawą nakładającą nowe ciężary na konsumentów. Te słowa wywołały gwałtowną odpowiedź ze strony kanclerza. Ks. Bismark nazwał mowę posła hanowerskiego zdradą wobec Prus i Niemiec; stawiając Hanowerczykom za przykład mieszkańców prowincyi saskiej, którzy wkrótce po oderwaniu od Saksonii pogodzili się z losem, wzywa ich, by zaniechali usiłowań, które muszą się rozbić o niezłomną wolę pruskiego rządu

Dep. Meyer wskazuje na smutne następstwa, jakie nowa ustawa cłowa wywrze na rolnictwo w krajach, dostarczających zboża Niemcom, i obawia się, by nie była ona powodem oziębienia przyjaznych stosunków z Austryą. Ta uwaga dała kanclerzowi sposobność do zręcznej repliki. Ks Bismark przypomina Izbie, iż nieraz już utrzymywał, że wszystkie ciężary, spowodowane reformą cłową, spadną na zagranicznych producentów; opozycya nie chciała nigdy temu uwierzyć a dziś przyznaje nareszcie jeden z jej mowców, że podniesienie ceł w Niemczech odbije się na dochodach austryackich i węgierskich rolników. Rozwijając dalej swą myśl, dochodzi kanclerz do wniosku, że zamiast ułatwiać zagranicznym producentom dowóz zboża do Niemiec,

opozycya stara się powinna raczej o ulżenie ciężarów przygniatających rolnictwo krajowe. Wśród wesołości Izby wzywa kanclerz postępowców i socyalistów do stawiania wniosków o zmniejszenie podatku gruntowego, gdyż w ten sposób najprędzej mogą zapewnić ludności tanie pożywienie. Po tej mowie opuścił kanclerz salę obrad, a izba przyjęła wkrótce potem 187 głosami przeciw 139 wniosek komisyi.

Izba gmin odrzuciła 290 głosami przeciw 260 wniosek nagany dla rządu. Opozycya niezrażona niepowodzeniem postanowiła ponowić atak przy rozprawach nad ustawą o listach wyborczych. Przy głosowaniu nie będzie rząd mógł liczyć na wszystkich swoich stronników, a bardzo być może, że los gabinetu zależeć będzie tym razem od głosów irlandzkich. W mowie lorda Hartingtona, w której minister rozwinął przed Izbą zasady obecnego rządu w polityce zagranicznej, uderzają przedewszystkiem dwa ustępy. Pierwszy z nich odnosi się do układów z Rosyą, które, zdaniem ministra, są na najlepszej drodze. — W drugim zapowiada lord Hartington odwrót wojsk angielskich z Sudanu, który ustąpi, skoro tylko Anglia zawrze umowę z jednem z mocarstw europejskich o zastąpienie jej wojsk w Sudanie. Można się domyślać, że owem mocarstwem, którego minister nie wymienił, są Włochy. Teraz wyjaśnia się również stanowisko, jakie Mancini zajął w Izbie włoskiej. Nie chcąc uprzedzać wyniku układów, toczących się między Włochami i Anglią, musiał Mancini poprzestać na kilku ogólnikach, które nie mogły zadowolnić opozycyi.

Z Suakimu donoszą, że gen. Graham wyruszył 6 kwietnia do Takul na czele kolumny, złożonej z ułanów bengalskich, piechoty na wielbłądach i 20 pułku huzarów. Po drodze połączył się z tą kolumną oddział piechoty angielskiej i niektóre sprzymierzone z Anglią plemiona arabskie. Gen. Grahamowi udało się napaść niespodzianie na oddział nieprzyjacielski, liczący 400 ludzi. Natychmiast wywiązała się bitwa, w której zginęło 60 powstańców a 12 dostało się do niewoli. Anglicy spalili wieś nieprzyjacielską i zajęli znaczną ilość bydła. Ze strony angielskiej 4 żołnierzy odniosło rany. Po spaleniu wsi ustąpiło wojsko angielskie do Haszin. Nieprzyjaciel postępował za wojskiem, a ogień nieprzyjacielski trwał nieprzerwanie. W odwrocie raniono korespondenta jednego z pism kolonialnych.

Organ Orleanistów *Gaulois* zapowiada energiczną akcyę stronnictwa rojalistycznego podczas nadchodzących wyborów. We wszystkich departamentach utworzono komitety przedwyborcze. Każdy komitet wybiera prezesa, a hrabia Paryża zatwierdza prezesów w ich godności. Całą agitacyą przedwyborczą kieruje p. Lambert de Sainte-Croix.

W sprawie oświetlenia miasta.

Od inżyniera p. Stanisława Serkowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu wzmianki w artykule *Nowej Reformy* z d. 7 maja, traktującym o miejskim zakładzie gazowym, że lada chwila spodziewać się można rozwiązania kwestyi elektrycznego oświetlenia miast w ogóle, mam zaszczyt donieść co następuje:

Gmina miasta Londynu, a względnie komisya kanałowa (*of the Severs*) zawezwała d. 20 września 1883 r. p. W. H. Preece, członka wielu towarzystw naukowych a pierwszorzędnego specyalistę, który od r. 1852 z prawdziwą dla Anglii chlubą pracuje na polu elektrotechniki w ogóle, ażeby na zasadzie praktycznych doświadczeń uskutecznił kalkulacyę co do najodpowiedniejszego sposobu elektrycznego oświetlenia Londynu. Otóż p. W. H. Preece od r. 1883 robił liczne doświadczenia najprzód w samem *City* a następnie na wielkie rozmiary w *Wimbledon*. Owocem tych doświadczeń a zarazem trudnych i mozolnych obrachowań jest stanowcze rozwiązanie zadania co do najodpowiedniejszego sposobu elektrycznego oświetlenia ulic i placów, ogłoszone w sprawozdaniu *To the Streets Commitee of the Honorable the Commissioners of Severs of the City of London*, który to raport podaje dosłownie czasopismo *The Electrician* (Nr. 23 — 25) z d. 2 maja 1885 r. Na zasadzie tego sprawozdania w przeważnem miejscu komisya kanałowa uchwaliła oświetlenie części Londynu, zwanej *Lighting the City* światłem elektrycznem. Przy tej sposobności nadmieniam, że w pierwszej części powyższego raportu autor podaje jako nowy sposób pomiarów natężenia światła elektrycznego przez mierzenie oświetlenia powierzchni całkiem niezależnie od źródła światła, z którego zostaje oświetloną.

Na tę samą myśl naprowadziły mnie fachowe studya, którą to myśl już przed półtora niespełna rokiem przedstawiłem, będąc zawezwany przez p. prezydenta dr. Weigla do złożenia sprawozdania w przedmiocie zamierzonego oświetlenia miasta Krakowa. Na posiedzeniu 1884 r. dosłownie oświadczyłem w sprawozdaniu mojem co do zasadniczej kwestyi, a względnie co do sposobu mierzenia światła: „Jest to rzecz bardzo względna, bo zależna od wielu warunków, które z góry znać i oznaczyć potrzeba, jeżeli nie chcemy później popaść na łaskę nowej firmy pod względem stopnia natężenia światła oświetlonej powierzchni, a nie jak błędnie dotychczas używano sposobu przedstawiania natężenia światła za pomocą liczby świec normalnych w lampie elektrycznej". Myśl moją, wówczas rzuconą, potwierdził obecnie znakomity specyalista angielski W. H. Preece.

St. Serkowski."

O celach i zadaniu Towarzystw gimnastycznych.

W przededniu ostatecznego zawiązania się Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie, nie od rzeczy będzie podać do publicznej rozwagi kilka uwag w tym przedmiocie.

Stosownie do celów i przeznaczenia rozróżniamy gimnastykę szkolną czyli wychowawczą, gimnastykę leczniczą, gimnastykę teatralną czyli linoskoczkową, gimnastykę wojskową i gimnastykę ludową, która to ostatnia zajmuje między przytoczonemi właśnie działami pośrednie miejsce, przyjmując do swego składu zasady oraz ćwiczenia z tych odrębnych gałęzi i układając je w praktyczną, harmonijną całość.

Jest więc gimnastyka ludowa o tyle wychowawczą, że wymaga przy ćwiczeniach ścisłej uwagi i przytomności umysłu, karności i porządku, taktu, dokładności i sprytu; że według zasad pedagogiki rozpoczyna ćwiczenia z początkującemi od ćwiczeń prostych i łatwych, stopniowo idąc do coraz zawilszych i trudniejszych; że usiłuje nie przetężać sił i zdolności na niekorzyść gimnastykujących. I tu mimowolnie styka się ona z sferą gimnastyki leczniczej, a raczej higienicznej. Rozróżnia bowiem ćwiczenia gimnastyczne według budowy anatomicznej i stopnia sił, do wykonywania gimnastyki stara się o lokalności widne i przewietrzalne, ćwiczenia gimnastyczne wykonywać każe w lekkiem wygodnem ubraniu, przez co wszystko wzmagają się siły, ustala się zdrowie i prostują nawet lekkie nieprawidłowości i wady ustrojowe. Wkracza ona też poniekąd w zakres gimnastyki wojskowej, ucząc prawidłowej postawy i stawiania marszowych kroków, rozlicznych obrotów i sztucznych pochodów, pielęgnując szermierkę i strzelanie do celu. Nakoniec przechodzi ona czasem w obręb gimnastyki teatralnej, czyli akrobatycznej, ucząc zapasów oraz mocowań się, tudzież dając swym uczniom sposobność według zdolności i ochoty wykonywania dość trudnych i najtrudniejszych nawet gimnastycznych sztuczek, jakiemi się niekiedy przed szerszą publicznością popisują. Nigdy jednak gimnastyka ludowa, wykonywana w zakładach towarzystw gimnastycznych, nie powinna zboczyć na jeden z wyżej wymienionych tu specyalnych kierunków, lecz stale powinna trzymać się środka, w myśl zasady starożytnych: *In medio virtus.*

Wiadomo nam z historyi, że gimnastykę wszystkich niemal wymienionych tu działów wykonywano już w odległej starożytności, mianowicie u Greków i Rzymian, z których dzieł wiekopomnych przeszła też i ta sztuka, jak wiele innych, w posiadanie europejskich ludów nowożytnych.

I tak w początkach bieżącego stulecia widzimy rozbudzający się zapał do systematycznych ruchów cielesnych u rozmaitych narodów Europy. W Szwecyi występuje jako reformator i wskrzesiciel gimnastyki Pehr Henryk Ling, we Francyi F. Amoros i Laisné, w Anglii kapitan Chiosso, w Szwajcaryi Pestalozzi i Elias. Najgłębsze jednak korzenie zapuściła tak teorya jako też i praktyka gimnastyki u bezpośrednich sąsiadów naszych od zachodu, których to *Drang nach Osten* kto wie czy nie z tej właśnie przyczyny tak dotkliwie czuć się nam daje. Tych to odwiecznych wrogów Sławiańszczyzny wzięli sobie przed laty za przykład zachodni pobratymcy nasi Czesi, których dzielność i obrotność miał Kraków sposobność podziwiać zeszłorocznej jesieni. Ponieważ zaś gimnastyczna literatura Niemców nietylko jest najobfitsza i wszechstronna, lecz i dla nas najprzystępniejsza, pozwolę sobie przytoczyć tu niektóre ustępy z autorów niemieckich, sądzę bowiem, że to wcale nam nie ubliży, a z pewnością na korzyść wyjdzie, gdy się czegoś pożytecznego nauczymy choćby od naszych nieprzyjaciół.

Wśród Niemców, złamanych i zdeptanych zwycięzkiemi pochodami Napoleona I. pojawił się około 1810 r. Frydr. Ludw. Jahn, i urządził pod Berlinem na tak zwanych: „Zajęczych błoniach" pierwsze boisko gimnastyczne. On to był twórcą gimnastyki niemieckiej, której też nadał swojską nazwę, a w roku 1816 wydał pierwsze dzieło o gimnastyce, w którem tak pisze o celu gimnastyki: „Gimnastyka ma przywrócić utraconą umiarowość naszego wykształcenia, do jednostronnego rozwoju duchowego dołączyć potrzebną cielesność, zapobiedz zniewieściałości przez odzyskanie męztwa i twórczej siły, a w odrodzonej towarzyskości młodego pokolenia objąć i zestawić całość rdzennego człowieczeństwa".

Tenże sam „ojciec gimnastyki", jak go nazywali współcześni, na innem miejscu swego dzieła tak się odzywa: „Zakład gimnastyczny jest boiskiem cielesnej siły, szkołą przywłaszczenia sobie młodzieńczej dzielności, polem do popisów rycerskich, uzupełnieniem wychowania, podporą dla zdrowia, wszechstronnem dobrodziejstwem; jest zakładem uczenia się i nauczania w ustawicznej przemianie".

Do niedawna dyrektor seminaryum dla nauczycieli gimnastyki w Dreznie M. Kloss, autor wielu cennych dzieł gimnastycznych, tak się wyraża o Jahnie: „Zasady gimnastyczne w pojmowaniu Jahna zdążały do wyrabiania mężkości i zwalczania wszelkiej zniewieściałości, rozwiązłości, niepowściągliwości, tudzież wybryków w jedzeniu i piciu, do wytępienia płochej próżności w ubiorze i panowania nad sobą, niemniej też do znoszenia głodu i pragnienia, co mianowicie na wycieczkach gimnastycznych częstokroć bywa koniecznością, do dzielności, rzeźkości, wytrwałości i gotowości do chętnego wystawienia się na próbę znużenia, bolu, wytężenia, gorąca i zimna tudzież niewygody; do sprytu, siły i zręczności, przytomności umysłu, należytego oceniania własnej siły, unikania wszelkiej ostentacyi, lecz natomiast do nabywania siły woli i panowania nad swem ciałem i tegoż członkami".

Sławny w swym czasie pedagog i nauczyciel gimnastyki A. Spiess, tak się znowu odzywa w tym przedmiocie: „Gimnastyka doprowadza stopniowo do swobodnego używania sił cielesnych, które bez uprawy, podobnie jak siły ducha, pozostają skąpem wyposażeniem; gimnastyka usiłuje wyćwiczyć według zasad sztuki składowe części ciałotworu, według tychże naturalnego przeznaczenia, a skutkiem tego całe ciało rozwija się miarowo i poddaje się bez oporu woli ducha".— „Szkoła gimnastyki ma być przedewszystkiem szkołą karności i porządku, zakładem prawidłowego rozwoju dzielności, zrzeczeniem się samowoli, szkołą przygotowawczą dla obywatela państwa, do wszelkich zajęć podczas pokoju i zdolności do boju".

Arndt mówi w swem dziele: *Turnwesen* (Lipsk 1842). „Jest to pierwszem prawidłem dla wstępujących na boisko gimnastyczne, które każdy sobie dobrze spamiętać powinien: że ćwiczenia gimnastyczne bynajmniej nie wykonują się z próżności lub też chęci popisywania się, lecz mają być przygotowaniem do prac i zajęć dojrzałego wieku, w którym spłacamy najszlachetniejsze życia daniny, celem wykształcenia się na zdrowego, silnego, walecznego i swobodnego męża, zdobycia sobie ciała silnego i zdrowego, zdatnego znosić uciążliwości, wysilenia i prace obozowe i natężenia w boju; jest-to bowiem największą nędzą, gdy mężczyzna jest za słaby, aby ojczyźnie spłacić dług nieoszacowany".

Zwołana w roku 1860 do Berlina Rada gimnastyczna, ogłosiła następną rezolucyę:

„Uznajemy gimnastykę za środek wychowawczo-naukowy, wpływający równie cieleśnie jak duchowo na wykształcenie młodzieży i całego narodu, który żadnym innym środkiem nie da się zastąpić; zaznaczamy, iż wpływa ona w pierwszej linii na prawidłowy rozwój ciała, jako podwalinę dalszego kształcenia się, następnie zaś na tej zdrowej podstawie cielesnej siły wytwarza wytrwałość i ruchliwość, których objawem duchowym jest świeżość i sprężytość myśli i uczuć, samodzielność duchowa, stałość, siła woli, odwaga, wytrwałość w trudnych położeniach życia, przytomność umysłu w najrozmaitszych okolicznościach ziemskiej wędrówki. Skutkiem gimnastyki jest także pełna taktu towarzyskość pomiędzy stowarzyszonymi, z których następnie wynika świeżość ducha gimnastyków, objawiająca się w miłej swobodzie i wesołości powstrzymywanej taktem i obyczajnością, która wreszcie jako duchowy owoc ćwiczeń cielesnych sprawia, iż gimnastyk przyzwyczaja się szukać niewinnej rozrywki w niewyszukanych formach ćwiczeń i gier gimnastycznych i niemi odświeża i rozwesela swój umysł. Z tego wnosimy, że gimnastyka jest środkiem kształcącym dla ciała i duszy, dla umysłu i serca, przez co wytwarza ostatecznie całkowitego człowieka, który potrafi sobie dać radę w najrozmaitszych położeniach i stosunkach życia, mając wszelką kwalifikacyę na dobrego żołnierza".

Sławny nauczyciel gimnastyki i pisarz w tym przedmiocie Aug. Ravenstein, tak między innemi mówi w swem dziele: „Chcąc zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, nadmienić winienem, że gimnastyka ludowa nie jest wcale czemś zupełnie nowem; przeciwnie ma być tylko odnowieniem i odświeżeniem starodawnych form ćwiczeń według potrzeb nowoczesnych. Dlatego też ujmuje ona w należne granice zanadto może wybujałą wśród nas gimnastykę teatralną czyli linoskoczkową, natomiast zaś przyjmuje odpowiednie swym celom pierwiastki z gimnastyki wojskowej. Nie lubi ona wytwornych festynów gimnastycznych, połączonych z wielkimi kosztami, na które gimnastycy zjeżdżają się zamiast schodzić się pieszo; jeszcze mniej zaś pochwala nadmierne ucztowanie lub nieprzyzwoite erotyczne epizody przedwcześnie dojrzałych i zużytych młokosów. Przeciwnie pragnie ona mieć w swych szeregach jędrnych i żylastych a przytem zwinnych młodzieńców, dla których pochód 5-milowy śniadaniem, a 4-milowy podwieczorkiem; dla których nie masz za wysokiego płotu, ani za szerokiego rowu, ani za głębokiej rzeki, ni też za gęstego lasu: postrach dla przyszłych nieprzyjaciół kraju".

Na takich to zasadach wybudowali Niemcy swój system gimnastyczny, przejęty z stosownemi zmianami od starodawnych Greków. Przez wprawę i ćwiczenia uzyskaną dzielnością wyparli na początku bieżącego stulecia z swych ziem obcych najeźdźców, a krocząc przez następnych 50 lat w kierunku przez Jahna, Spiessa, Klossa Ravensteina i innych nakreślonym, poskromili i zgnietli butnych i zarozumiałych swych zachodnich sąsiadów, a obecnie rzec można, dyktują prawa światu.

Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że gimnastyka wielce się przyczyniła do rozwoju potęgi Niemiec, dalecy jednak jesteśmy od przesady, aby pielęgnowaniu tej sztuki jedynie przypisywać to zjawisko dziejowe. Złożyło się na to wiele innych jeszcze czynników, których bliższe rozpatrywanie nie należy do tej rozprawki. Co do nas, nie mamy wcale planów zaborczych, ani odwetowych; chcemy tylko uprawiać u siebie gimnastykę dla podniesienia oporności fizycznej młodego pokolenia. Zręczność bowiem i siła uzyskana przez gimnastykę, przyda nam się bardzo przy pływaniu i jeździe konnej, w tańcu i wspinaniu się na góry: przyda się leśniczemu i inżynierowi, — przyda się bardzo wszystkim, chcącym należeć do pożarnych straży ochotniczych, jakich w naszym kraju z przeważnie drewnianemi budynkami wielki brak czuć się daje; przyda się nareszcie bardzo a bardzo, choćby wieczorem w Towarzystwie gimnastycznem godzina ćwiczeń cielesnych dla wszystkich ludzi, mających zajęcie siedzące po biurach, kantorach i innych pracowniach, dla wszystkich ludzi pracujących umysłowo, celem unormowania upośledzonego obiegu krwi, wprawy nieużytej przy zajęciu siły mięśniowej, podniecenia apetytu i odświeżania nerwów przez usunięcie zastojów czynnościowych.

Nakoniec i my wcieleni jesteśmy do państw, w których obowiązek służby wojskowej jest ogólny, zatem przyda się synom naszym gimnastyka, jako szkoła przygotowawcza do wojskowej karyery.

Kończąc, nie mogę się oprzeć pokusie umieszczenia tu śpiewu Sokołów lwowskich, ułożonego przed laty 18 przez Platona Kosteckiego:

Śpiew.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad;
I duch i ciało w nim mdleje.
Hej bracia Sokoły! dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!
W niemocy, senności i ciało i duch,
Na próżno się dźwiga i łamie.
Tam tylko potężny i twórczy jest ruch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!
Więc żwawo, ochoczo w daleki ten lot,
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie wstrzyma nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdy woli siła posłucha!
Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!

Dr. *Wenanty Piasecki.*

Kronika.

Kraków, 13 maja

Ks. biskup Dunajewski udaje się w d. 16 b. m. do Lwowa na intronizacyę arcybiskupa rzym.-kat. obrządku ks. Morawskiego.

Wycieczka. Z łona tutejszego Towarzystwa technicznego zawiązał się komitet organizujący wycieczkę dla członków Towarzystwa i ich rodzin. W skład komitetu wchodzą pp. Kołodziejski, Opid, Łuszczkiewicz, Schön, Kułakowski, Kaczmarski, Grabowski i Biborski. Wycieczka projektowaną jest w okolice Aleksandrowa (Balice, Skała Kmity, Karniowice lub Dubie), a wyjazd nastąpić ma w niedzielę przyszłą o 10 rano. Bliższe szczegóły i decyzyę, jaka zapadnie co do miejsca wycieczki, nieomieszkamy podać do wiadomości, dodając dziś tyle tylko, iż koszta podróży od osoby oznaczono na 2 złr. a wpisy już można uskuteczniać. Zeszłoroczna wycieczka techników była jedną z najprzyjemniejszych zabaw wiosennych.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu, naznaczone pierwotnie na d. 1 czerwca, odłożone zostało wskutek wyborów do Rady państwa i na żądanie wielu z członków na d. 22 czerwca.

Z Towarzystwa muzycznego. Słuchacze zebrani w poniedziałek dla wysłuchania ósmego z rzędu wieczoru Towarzystwa, spotkali się z programem ściśle zamkniętym w sferze muzyki polskich kompozytorów. Nie brakło w nim rzeczy dobrych i nowych. Tylko dobre nie było nowem, a nowe niekoniecznie na poznanie zasługiwało. Do rzędu wspomnianych na ostatku utworów śmiało zaliczamy chóry „Pieśń o ziemi" i „Dobranoc". Darmo — stereotypowa frazeologia, lub wprawa, nie zastąpią braku siły wewnętrznej, a patrząc, jak kompozytorowie męczą się i mozolą, aby koniecznie coś stworzyć, żal się robi, że na to wszystko słuchaczowi ziewnąć tylko przychodzi. O jakże orzeźwiająco wśród tych owoców bezpomysłowości podziałał chór żeński odśpiewaniem znanej, a w artystyczną prawdziwie szatę przez p. Noskowskiego odzianej pieśni ludowej „Gdy słonko świeci", jak łakomie rozkoszowała się publiczność znaną piosenką mało-ruską „Andzia ciacia", którą dyrektor Niedzielski ułożył na dwa głosy.

Z rzeczy znanych wykonane zostały „Waryacye" Żeleńskiego na kwartet smyczkowy, następnie pan Singer grał „Legendę" i „Mazurka" Wieniawskiego. Zbyteczną mniemamy rzeczą zapewniać, że wygłoszeniem baśni Erbena „Wodnik" przy towarzyszeniu fortepianu (p. Barabasz) p. Pospiszilówna dodała świetności wieczorowi. W wdzięcznej tej opowieści znakomita artystka wykazała tak ogromne bogactwo i giętkość głosu, tak każde słowo wycieniowała, wykropkowała, że nie wiadomo czemu bardziej się dziwić, czy umiejętności dopatrzenia najdelikatniejszych odcieni i tak wyraźnego ich rozgraniczenia, czy też piękności instrumentu tj. jej głosu. Czy przyklaskiwano artystce? O to pytać nie trzeba. Chwalono i klaskano tak dalece, że ulegając usilnej prośbie, zmuszoną była dodać do programu wdzięczny kwiatek w postaci ulotnego jakiegoś wierszyka.

Z Tow. uczniów akad. przem.-techn. w Krakowie. Do szanownych dłużników b. Towarzystwa bratniej pomocy uczniów b. instytutu technicznego w Krakowie. W styczniu r. b. wzywaliśmy Szanownych Panów do zwrotu pożyczek, zaciągniętych w kasie b. Towarzystwa. Nieliczne jednak zgłoszenia się zmuszają nas powtórnie upraszać, aby przed 1 sierpnia b. r. sprawy swe załatwili. Co do strony prawnej, to podobno, jak dzisiejsza c. k. Akademia przem. techniczna dalszym niejako jest ciągiem dawniejszego instytutu technicznego, tak samo i dzisiejsze „Towarzystwo uczniów Akademii przem.-technicznej w Krakowie", które majątkiem swym odmiennie nie rozporządziwszy, oddało go w całości dzisiejszej instytucyi. Dla usunięcia zresztą ewentualnych w tym względzie wątpliwości, przytaczamy § 29 statutu, przez Wysokie c. k. namiestnictwo zatwierdzonego, który brzmi dosłownie: Towarzystwo czerpie swe dochody: a) Z majątku pozostałego po b. Towarzystwie wzajemnej pomocy uczniów b. instytutu technicznego w Krakowie. b) Z wpisowego i wkładek członków zwyczajnych i wspierających itd."

W końcu oświadczamy po raz ostatni, iż po upływie naznaczonego terminu, poszukiwać będziemy naszych pretensyj drogą sądową, ogłaszając zarazem imiona ociągających się dłużników w pismach publicznych.

W Krakowie, 11 maja 1885 r.

Kurator Towarzystwa *prof. Jan Rotter*, przewodniczący *C. Boczkowski*, sekretarz *Roman Scherautz.*

Doroczne zebranie Izby adwokackiej w Krakowie odbędzie się w d. 21 b. m.

Biura komendy placu oraz komendy twierdzy przeniesione zostały z domu pod l. 57 przy ulicy Grodzkiej na Starowiślną p. l. 1 na dole.

Facyata zewnętrzna zamku na Wawelu domaga się uporządkowania zwłaszcza od strony ulicy Kanoniczej. Od czasu poszukiwań architektonicznych, czynionych przy ostatniem sporządzaniu planu zamku, pozostały na szarej powłoce muru białe wapienne plamy, które niemile rażąc oko ujmują powagi gmachowi.

Roboty około założenia parku publicznego oraz pływalni za ulicą Karmelicką postąpiły już tak znacznie, że w lipcu b. r. mieszkańcy Krakowa będą mogli szukać tutaj rozrywki i schronienia przed gwarem miejskim. Że dla dopięcia tego celu oprócz niemałej pracy, potrzeba także znacznego kapitału, każdy zrozumie, kto miał sposobność zauważyć, jak na przestrzeni 12 morgów, która do niedawna była zupełną pustką, zarysowują się obecnie kląby i alee, powstają stawy, wyrastają budowle i werandy, mające na celu zaspokojenie potrzeb gastronomicznych i ochronę przed deszczem publiczności, która w lecie znajdzie tutaj oprócz spaceru i pływalnię i koncerta i zakład gimnastyczny, a w zimie salon dla sportu łyżwiarskiego na gładkiej powierzchni obszernego stawu. Wszystkiego tego Kraków oddawna potrzebował, więc można spółce, która wzięła sobie za zadanie urzeczywistnienie tych pragnień, rokować pewne powodzenie, zwłaszcza gdy, jak nas nas zapewniano, zarząd tramwajów powziął zamiar poprowadzenia kolei konnej w tamte strony, co naturalnie przyczyniłoby się znacznie do ułatwienia komunikacyi.

Komitet Tow. kolonij wakacyjnych na odbytem wczoraj I. posiedzeniu w nowym swym komplecie ukonstytuował się, obierając przewodniczącym dra S. Domańskiego, tegoż zastępcą p. Wincentego Jabłońskiego, sekretarzem p. Antoniego Gettlicha, skarbnikiem p. Henryka Müldnera. Następnie podzieliwszy się na komisye, porozdzielano pomiędzy siebie czynności przygotowawcze do wysłania w lipcu b. r. pierwszych kolonij, których ilość i rozmiary zawisły od dalszego zwiększania się liczby członków tegoż Towarzystwa i wpływania przeznaczonych na ten cel datków. Czynności dotyczące podejmuje odtąd skarbnik Towarzystwa p. Henryk Müldner w Administracyi *Czasu.*

P. K. Dobrzański, znany z zawodowego uzdolnienia i ze swej uprzejmości w obszernych kołach publiczności we Lwowie i Krakowie, otworzył nowy zakład cukierniczy obok gmachu Banku dla przemysłu i handlu. Po poświęceniu polskim obyczajem, zakład ten oddany dziś został na usługi publiczności, która przekonać się może o wytwornem urządzeniu i zaopatrzeniu zakładu we wszelkie w zakres cukierniczy wchodzące wyroby, odznaczające się dobrocią i gustem.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Talagę Jędrzeja za kradzież, Stawiarską Kazimierę za uczestnictwo w kradzieży, Czerniewicza Włodzimierza za kradzież łańcuszka, Goldsteina Józefa za uczestnictwo w kradzieży, Fingerhuta Kalmana, Klausnera Salmana i Sollingera Mojżesza za kradzież, 3 osoby za pijaństwo, 9 za włóczęgostwo.

Wczoraj wieczorem znaleziono w dole ustępowym realności Nr. 22 przy ulicy Józefa na Kazimierzu, dziecię płci żeńskiej, cztery miesiące liczyć mogące, które nieuczciwa matka tam wrzuciła — spostrzeżone jednak przez lokatorów, doprowadzono do życia i dnia dzisiejszego oddała je Dyrekcya policyi do tutejszego magistratu, zarządziwszy zaraz śledztwo za niegodziwą matką.

Marszałek dr. Zyblikiewicz nadał z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, jako zastępca kuratora tej fundacyi, opróżnione przez zgon sp. Karola Paszkiewicza, wsparcie dożywotnie o rocznych 300 złr. w. a. Feliksowi Wścieklicy, na tułactwie w Paryżu przebywającemu.

Lwów, 12 maja. Artysta warszawski p. Bolesław Ładnowski przybył do Lwowa na szereg występów. Zaproszeniem tego prawdziwego ulubieńca lwowskiej publiczności, która zawsze umiała należycie oceniać jego pierwszorzędny talent i niepospolitą inteligencyę — dyrekcya teatru naszego zaskarbiła sobie nowe względy publiczności, a zarazem złożyła świeży dowód, że dokłada wszelkich starań, aby pierwszorzędni artyści polscy występywali na lwowskiej scenie. Występy Ładnowskiego będą niezawodnie prawdziwą biesiadą dla inteligentnej publiczności — dla artysty tryumfem, a dla dyrekcyi doskonałym sukcesem materyalnym i moralnym. Wczoraj wystąpił p. Ładnowski w komedyi chociaż wybornej — ale niezliczone razy już granej „Przed ślubem" a teatr był wysprzedany. Gra jego mistrzowska w roli Augusta entuzyazmowała prawdziwie doborową publiczność, która też prawie po każdej większej scenie wywoływała artystę po kilkakroć. Obsada innych ról była również doskonałą. Jutro występuje Ładnowski w „Mazepie" w roli wojewody, w piątek zaś w „Dalili".

Koło literackie pragnąc uczcić znakomitego gościa, urządza ucztę na cześć jego, która odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Konfiskata. *Gazety Narodowej* ostatni numer uległ konfiskacie za artykuł w przeglądzie politycznym o korespondentach rosyjskich.

Sypanie kopca Unii we Lwowie, jeżeli dopisze pogoda, odbywać się będzie jutro przy odgłosie muzyki „Harmonii" i przy śpiewach narodowych.

Książę Zdzisław Czartoryski z Sielca w Poznańskiem, stawał w dniu 5 bm. przed Izbą karną sądu ziemiańskiego w Lesznie, oskarżony o obrazę ministerstwa stanu, przedstawianie w fałszywem świetle faktów i o podniecanie nienawiści pomiędzy klasami, czego miał się dopuścić w mowach swych, mianych na wiecach w Jutrosinie w r. 1882 i w roku zeszłym w Miejskiej Górce. Oskarżycielem był pierwszy prokurator dr. Götze, obrońcą adwokat p. dr. Pluciński. Co do pierwszej mowy, uwolnił sąd księcia od winy, co do drugiej zawyrokował kary 600 marek lub 60 dni więzienia. Nadto wolno ministerstwu stanu ogłosić wyrok w specyalnie wskazanych pismach polskich i niemieckich.

Zmarli. Fryderyk Friedlein, obywatel m. Krakowa, b. właściciel dóbr, zmarł w 68 roku życia.

Walerya z Żelkowskich Galli, żona obywatela i b. radcy m. Krakowa, zmarła w 62 roku życia.

Edward Pignon, ukończony politechnik, zmarł w Krakowie w 26 roku życia.

Order „Takowy" ale pierwszej klasy, otrzymał od serbskiego króla gubernator Laenderbanku wiedeńskiego.

Nowy owoc. W górach morawskich zauważył, temu lat kilkadziesiąt, pewien włościanin, że między rosnącemi dziko w polu jarzębami, jedno drzewo ma jagody nieco słodsze od innych. Przyszło mu na myśl zaszczepić gałązkę tego drzewa na młodym jarząbku, który wskutek tego jeszcze słodsze zrodził owoce. Wielokrotnie powtórzona ta operacya w następnych latach, doprowadziła do tego, iż dziś tam owoce jarzębiny (*sorbus aucuparia*) nietylko są jadalne, ale dla ludzi wybredniejszego nawet podniebienia w całem znaczeniu tego słowa są smaczne. W dwóch gminach, Spornhau i Peterswald liczba jarzębów, w ten sposób uszlachetnionych, ma być dość znaczną. Rokują nowemu temu owocowemu drzewu wielką przyszłość w górskiem sadownictwie. Owoc ten całkiem odrębnym, właściwym sobie odznaczający się smakiem, jako nowość poszukiwanym będzie niezawodnie przez amatorów łakoci, a podanie go na wety stanie się rzeczą mody w domach mających pretensyę do wytwornej kuchni.

Składki. Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich złożyli w dalszym ciągu: po 20 złr.: Przemysław Kotarski, Jan Władysław Fischer, Helena Szlachtowska, dr. Karol Pieniążek, Pawlikowski Mieczysław, Pawlikowska Helena; 3 złr. Joanna Pogonowska; po 2 złr. Janusz Niedziałkowski, Tadeusz Romanowicz, dr. Bolesław Lutostański, Chlebik, Stanisław Twaróg, Władysław Bartynowski Michał Chyliński, dr. Stanisław Smolka, Mateusz Wójcicki, Stanisław Rogowski. Razem 163 złr., które złożono w Kasie oszczędności krakowskiej na książeczkę nr. 75.714. Ogółem zebrano dotychczas 814 złr.

Na tem kończy się spis składek, zebranych przez komitet założycieli. Dalsze składki przyjmować będzie podskarbi Towarzystwa kolonij wakacyjnych p. Henryk Müldner w biurze Administracyi *Czasu.*

TEATR.

Wczorajszy występ panny Maryi Pospieszyłówny w „Fedorze" Sardou, jak to zresztą było do przewidzenia, dowiódł najwymowniej prawdziwego talentu czeskiej artystki, spotęgowanego sumienną pracą i studyami nad każdym, bezwarunkowo każdym momentem gry. Dzika nieco, namiętna i mściwa, a przecież całą siłą uczucia kochająca Fedora, w grze p. Pospieszyłówny nie utraciła ani jednego z psychicznych rysów tak mistrzowsko nakreślonych przez autora. Od pierwszego pojawienia się na scenie, aż do ostatnich chwil konania, artystka nie tylko mówi, lecz i czuje czy to cierpiąc sama, czy słuchając tego co się około niej dzieje. Sposób tej gry jest niespokojny, gwałtowny nawet, lecz nader efektowny i koło jednej tylko osoby artystki skupiający całą uwagę widza. Wielkim przymiotem artystki jest niesłychanie wyrobiona zdolność słuchania i mimicznego objawiania wrażeń wynikających z dyalogu otaczających ją osób. Przymiot ten powinien być wzorem dla wielu naszych artystek, kontentujących się często wypowiedzeniem roli a obojętnych na otoczenie.

Dalecy od nastręczających się porównań gry i pojęcia charakteru Fedory w interpretacyi czeskiej artystki, z poprzedniczką jej na naszej scenie, zauważyć przecież musimy, iż p. Pospieszyłówna całkiem inaczej pojmuje i przedstawia Fedorę, nie tylko psychicznie, lecz i w zewnętrznych objawach. Sara Bernhard, jak wiadomo, od natury jest „złotowłosą": taż sama barwa włosów zdobiła na naszej scenie pierwszą przedstawicielkę Fedory, panna Pospieszyłówna w drobiazgu tym nie naśladuje nikogo i nie przywdziewa rudej peruki, a wychodzi na tem bardzo dobrze. Temperament artystki żywy i wybuchający, młodość i wdzięk, jako osobiste przymioty, przedziwnie łączą się i dopomagają artystce do zdobycia w Fedorze niezwykłego uznania widzów, a chwile wystudyowanej w najdrobniejszych szczegółach gry są tak częste i tak obfite, iż tylko z tego punktu, w którym artystka wytchnąćby pozwoliła śledzącym każdy jej ruch oczom widzów.

Rola Fedory z szeregu kreacyi przedstawionych na naszej scenie przez tyle sympatycznego czeskiego gościa, jest niezawodnie najlepszą, gdyż wszystko czem rozporządza artystka duchowo i fizycznie, składa się w niej na doskonałą harmonię.

Liczna publiczność zebrana wczoraj w teatrze grzmiącemi oklaskami nagradzała talent i pracę artystki. Po drugim akcie niektórzy członkowie personalu teatru zdefektowany jeszcze „gwiazdami", uważającemi za stosowne trzymać się na uboczu, wystąpił z owacyą dla artystki. Jeden z polskich jej kolegów przemówił w gorących słowach, składając hołd pracy i talentowi i dobrze uczynił wobec całej publiczności zaznaczając gorzką dolę artystów krakowskich uboższych i mniej licznych niżby być powinno w tych pomyślniejszych warunkach, więcej sprzyjających rozwojowi polskiej sztuki, aniżeli się to dzisiaj widzieć daje. Na co stać było „czem chata bogata" uczyniono dla gościa, wręczając piękny wieniec laurowy i album z fotografiami artystów krakowskich. Ze strony publiczności nie było owacyi. Niech to nie dziwi czeskiej artystki; uchylając przed nią rąbka lokalnych naszych stosunków, wypowiedzieć musimy, iż owacye dla artystów są u nas zazwyczaj w antrepryzie osób bliskich teatrowi, — publiczność nasza jest zbyt zimna i często zbyt bierna, by sama brała udział w komedyi „uznania zasług", o której potem niezmiernie wiele piszą teatralne organa. Taki to już obyczaj, a godzić się z nim można i trzeba. Bylibyśmy radzi gdyby uczyniono wyjątek dla gościa, lecz skoro się to nie stało, — grzmiące a nie zaaranżowane oklaski, któremi tak licznie artystkę darzono, niech będą szczerem przyjęte, tak jak szczerze z dobrych uczuć pochodziły. (a—k)

W sprawie sporu naukowego, o którym pisaliśmy wczoraj, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny p. Redaktorze!

Ze zdumieniem przeczytałem we wczorajszym numerze *N. Reformy* list p. Czyrniańskiego. — Sprostowanie faktów w nim zawartych nie przedstawiałoby najmniejszych trudności. Podzielając jednak w zupełności zdanie pańskie, że spory naukowe nie powinny wychodzić po za mury naukowych instytucyj i pism specyalnych, oświadczam, że na to niespodziewane przeciw mnie wystąpienie, odpowiadać nie będę.

Przyjm szanowny p. Redaktorze wyrazy wysokiego poważania.

Dr. Zygmunt Wróblewski.

Dnia 13 maja 1885.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dnia 1 b. m. w Akademii umiejętności odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego pod przewodnictwem St. hr. Tarnowskiego, sekretarza generalnego Akademii. Dr. Wisłocki odczytał uwagi o wydawnictwie księgi „Liber diligentiarum facultatis artisticae Universitatis Cracoviensis ab a. 1487—1563" zawierającej spisy profesorów wydziału filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim z lat wymienionych, jakoteż wykazy wykładanych przez nich przedmiotów. Księga ta ważna jest nietylko dla Uniwersytetu krakowskiego, ale i dla innych uniwersytetów europejskich, które nie posiadają, o ile wiadomo, podobnych spisów z dłuższego szeregu lat. Zawiera ona oprócz tego spisy wykładów wydziału lekarskiego: służy też za źródło do uzupełnienia wiadomości o magistrach krakowskich z lat 1542—1562, tj. z epoki, z której metryki uniwersyteckie zaginęły w pożarze w połowie XVII wieku. Z tem wszystkiem *Liber diligentiarum* nie obejmuje wszystkich wykładów wydziału filozoficznego, niektóre bowiem przedmioty wykładane były nietylko w Collegium majus, ale i w Collegium minus, a nawet po bursach, jak to widać z innych źródeł. Dalej prelegent wymienił wszystkie przedmioty podówczas wykładane. Profesorowie krakowscy czytali rozmaite dzieła filozofii Arystotelesa, dalej przedmioty, należące do nauk, zwanych dyalektyką, retoryką, astronomią i astrologią. Czytano też klasyków rzymskich i greckich, oraz wykładano gramatykę łacińską, a niekiedy grecką i hebrajską. W metodzie wykładu profesorowie krakowscy trzymali się zasad Duns-Skota i używali podręczników wybitnych uczonych z szkoły Skotystów, widzi zgubny wpływ na dalsze losy Uniwersytetu, gdyż kierunek ten, zamiast podsycać postęp naukowy, spowodował z czasem w Uniwersytecie zastój wewnętrzny. Było to także przyczyną późniejszej walki między Uniwersytetem a Jezuitami, ci bowiem ostatni trzymali się zasad św. Tomasza z Akwinu, wprost przeciwnych zasadom realizmu Duns Skota.

Na konkurs imienia K. Bielęckiego dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydział, na wniosek prof. Morawskiego, postanowił ogłosić temat do rozprawy pod tyt.: „Stosunki Stefana Batorego z humanistami zagranicznymi."

— W Krakowie wyszły niedawno Pisma wojskowe i polityczne Józefa Popowskiego (Nakład autora, druk Wł. L. Anczyca i spółki, 8 ka w, str. 149.) W przedmowie przedstawia autor bieg swego życia i wyznanie niejako wiary politycznej, z czego okazuje się, że gorąco chce służyć sprawie polskiej, gdziekolwiek nadarzyła się lub nadarzy się jeszcze sposobność. W tej myśli działając w r. 1861 opuścił p. Popowski uniwersytet kijowski udając się do Paryża, gdzie odbywał studya w szkole sztabu generalnego. Następnie brał on udział w powstaniu, przez jedenaście lat przebywał w więzieniu i na Syberyi, poczem wstąpił do wojska austryackiego w zamiarze wejścia do sztabu generalnego. Dosłużył się wprawdzie stopnia nadporucznika kawaleryi, mimo jednak licznych dowodów naukowo-wojskowego uzdolnienia i usilnego poparcia swych naczelników, nie pozwolono mu ukończyć szkoły sztabu generalnego, co dowodzi pewnej ciasnoty pojęć austryackich wyższych sfer wojskowych, jeżeli nie potrafiły wyzyskać głębokiej znajomości Rosyi i Polski, tudzież lingwistycznych wiadomości p. Popowskiego. Podczas tego czynnego życia napisał p. Józef Popowski kilkanaście rozpraw i broszur treści wojskowej i politycznej, a niektóre z nich, jak *Hauptziel des oesterreichisch-russischen Krieges der Zukunft* doznały wielkiego powodzenia literackiego i rozgłosu w Europie.

We wszystkich swych pracach przeprowadza p. Popowski dwie zasady: 1) Tylko w połączeniu z Austryą mogą Polacy być wolni i swobodnie rozwijać swoją narodowość. 2) Kwestya polska jest piętą Achillesa Rosyi i tylko przez szczere i otwarte jej postawienie może Austrya Rosyę pokonać w razie nieuniknionej w przyszłości wojny z powodu znanych antagonizmów politycznych na Wschodzie.

Pisma wojskowe i polityczne obejmują następujące rozprawy: Polska z Rosyą. Główny cel przyszłej wojny austryacko-rosyjskiej. Kwestya polska w Europie i Austro-Węgrzech. Sprawa marynarki i pospolitego ruszenia w Austro-Węgrzech, wreszcie o potrzebie ustawy o pospolitem ruszeniu w Austro-Węgrzech. Z wszystkich tych rozpraw, napisanych z wielką znajomością rzeczy poprawną polszczyzną, wieje myśl polska i uczciwa chęć służenia sprawie krajowej.

Autor uważa swe prace publicystyczne i naukowe za wstęp niejako do życia publicznego, któremu pragnie się oddać. Przyznajemy, iż p. Popowski bardzo dobrze się do niego przygotował, że odda rzeczywiste krajowi usługi.

Nowe książki (Prawo, Filozofia).

— Demetrykiewicz dr. Włod.: Opieka prawna w Austryi nad zabytkami sztuki i pomnikami historycznymi, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich. (Odbitka z *N. Reformy*.) Kraków, 1885. (20 ct.)

— Hibl J. A.: Nowele hipoteczne i katastralne wraz z motywami, tudzież odnośnemi ustawami i rozporządzeniami. Lwów, 1885.

— Mirłow P. L.: Listy historyczne. Przekład. Lwów, 1885 (193 str. Cena 1 złr. 50 ct.)

— Ribot Th.: Dziedziczność psychologiczna. Tłóm. St. Bartoszewicz. (Wyd im. T. Jeża, 346 str., 1 rub. 80 kop.) Warszawa, 1885.

— Skwarczyński dr. Paweł: Zbiór ustaw i najważniejszych rozporządzeń w sprawie szkolnictwa ludowego, uzupełniony ustawą z 2 lutego 1885. Lwów, 1885 (295 str. Cena 1 złr.)

(Historya, Archeologia).

— Bykowski Piotr Jaksa: Ostatni sejmik województwa bracławskiego. Ze współczesnego rękopisu. Warszawa, 1885.

— Dupont Filip (inż. artyl. przy królu Sobieskim): Pamiętniki do historyi życia i czynów Jana III. Wydał z ręk. Janicki. (Bibl Ord. Krasińskich. Muzeum K. Swidzińskiego T. VIII.) Warszawa, 1885.

— Giller Agaton: O życiu i pismach F. H Duchińskiego, kijowianina. W jubileuszową rocznicę 50-letnich jego zasług naukowych, z jego portretem. Lwów, 1885. (140 str., 80 cent. Czysty dochód przeznaczony na pomnik dra T. Żulińskiego we Lwowie.)

— Gindelli Ant. dr. prof.: Dzieje powszechne dla wyż. klas szkół średnich. Wyd. drugie. Tom I. Dzieje starożytne. Rzeszów, 1885. (382 str. Cena 1 złr. 60 ct.).

— Ossowski G.: Jaskinie okolic Ojcowa pod względem paleontologicznym. Kraków. 1885.

— Trembicki Iz.: Historya i geografia Austro-Węgier dla szkół ludowych. Wydanie siódme. Kołomya, 1885.

— Zarewicz Ludw.: Lanckorona, monografia historyczna, według źródeł archiwalnych. Kraków, 1885.

Dział ekonomiczny.

Cło od żyta w Niemczech. Donosiliśmy już kilkakrotnie o nowych cłach w Niemczech. Cło na zboże, szczególnie na pszenicę i żyto w wysokości 3 marek od 100 kilogr. było zaprowadzone zaraz po pierwszem czytaniu noweli. Zdawało się — i inaczej nie można było przypuszczać, że skutkiem traktatu handlowego między Niemcami a Hiszpanią, który obowiązuje jeszcze do końca czerwca r. 1887, cło dawniejsze od żyta pozostanie aż do tego terminu na mocy klauzuli o państwach uprzywilejowanych. Na mocy tego prawie wszystkie państwa z wyjątkiem Rosyi, byłyby były wolne od cła nowego na żyto. Dla Austryi była ta okoliczność nie małej wagi, bo w r. 1883 wyszło ztąd do Niemiec 265.239 cetn. metr. żyta w wartości 22 milionów złr. Jednak Bismark postarał się o to, aby nowe cło stósowało się i do reszty państw, a zatem i do Austryi, bo zawarł specyalną umowę z Hiszpanią, w której to państwo zrzekło się swego odszczególnienia co do cła od żyta za pewne ulgi cłowe od owoców południowych i oliwy. Z tego powodu bardzo ożywiona była rozprawa nad cłem w parlamencie niemieckim przy trzeciem czytaniu ustawy d. 11 b. m. Bismark przemawiał dwa razy, nie tylko aby bronić wniosku ze stanowiska fiskalnego, ale aby przy tej sposobności zarzucić przeciwnikom, iż opozycya ich równa się zdradzie kraju! Ostatecznie przyjęto cło od pszenicy w wysokości 3 marek zwykłą większością, a cło od żyta w równej wysokości 187 głosami przeciw 139.

Wywóz bydła i owiec na zachód koleją Arulańską w ostatnich dniach był bardzo znaczny. Owce głównie z Węgier, Rumunii i Rosyi, przeznaczone były prawie wyłącznie do Francyi a przedewszystkiem do Paryża; bydło zaś z krajów alpejskich i z Czech było przeznaczone po większej części na potrzebę okolicy nad jeziorem Bodeńskiem i w Szwajcaryi. Zarząd kolei czyni wiele, aby ułatwić przewóz bydła pourządzał bowiem na ważniejszych stacyach obszerne stajnie, gdzie bydło może wygodnie wypocząć po długiej podróży. Tam przybywają kupcy i w ten sposób stacye przemieniają się w targowice.

Wywóz drzewa na zachód. Z Zurychu donoszą: Przywóz i przewóz tarcic, klepek i drzewa stolarskiego z Austro-Węgier przybrały w ostatnich czasach znaczne rozmiary. Miękkie tarcice, pochodzące przeważnie z krajów alpejskich, idą w wielkich masach do Francyi. Również wywóz drzewa twardego z Węgier i Slawonii, szczególnie półfabrykatu na parkiety i klepki wzmaga się coraz bardziej mimo cła podniesionego, bo zniżenie opłaty kolejowej wyrównuje rachunek.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu ubiegłym od 3—9 b. m. było wołów sztuk 3144 po 50 do 61 złr. za 100 kilo; 2336 cieląt zabitych po 32 do 58 ct. za 1 kilo i 1757 żywych po 32—50 ct.; 1153 jagniąt zabitych po 5—14 złr. za parę i 355 żywych po 5—13 za parę; 362 owiec zabitych po 40—56 ct. za kilo i 1718 żywych po 36—54; wreszcie 570 świń zabitych po 44—52 ct. i 8989 żywych po 30—39 ct. bez podatku konsumcyjnego.

Targ na bydło. Wiedeń, 11 maja. Na dzisiejszy targ sprowadzono bydła 3091 sztuk, w tem 1228 galicyjskiego, 847 węgierskiego i 1016 niemieckiego. Mimo znacznie większego spędu targ był ożywiony, bo przybyło wielu rzeźników z prowincyi, jednakowoż towar przedni stracił z ceny po ½ do 1 złr. za cetn. metr., towar średni utrzymał się przy cenie z przeszłego tygodnia. Płacono za galicyjskie po 52—57 złr., wyjątkowo po 57·50 za cetn. metr. bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 52—58, za wyborowe po 59—62·50 złr., za niemieckie po 55 do 62·50, a nawet po 63 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Biała, 13 maja. Minister Ziemiałkowski w przejeździe z Wiednia do swego majątku, wstąpił dziś około godz. 8 rano do Biały, gdzie przyjmował wszelkie władze tak rządowe jako też i autonomiczne, przy której sposobności przyjął ofiarowaną mu kandydaturę posła do Rady państwa. Ztąd udał się po południu do Kóz, gdzie przenocuje. We czwartek rano uda się do Żywca na kolej transwersalną.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 13 maja. *Wiener Ztng.* ogłasza ustawę o rybołostwie na wodach słodkich.

Buda-Peszt, 13 maja. Stronnictwo liberalne przyjęło projekt do ustawy o emisyi 18 milionów renty papierowej w celu utworzenia kapitału obrotowego dla węgierskich kolei państwowych.

Zagrzeb, 13 maja. W Sejmie przemawiało wielu posłów z opozycyi w sposób nader gwałtowny przeciw wnioskowi o pokryciu wydatków, na które był rząd narażony z powodu rozruchów. Ban odpierał w długiej mowie, przyjętej przez większość bardzo życzliwie, wszelkie wywody opozycyi; wykazał, że właśnie członkowie opozycyi agitowali i starali się lud wzburzyć najdziwaczniejszemi środkami; w końcu oświadczył, iż w przyjęciu wniosku przedłożonego upatruje zapewnienie, że i w Kroacyi, chociaż nie bez ofiar, czynią się starania o utrzymanie porządku i spokoju.

Prezydent stawia wniosek o wykluczenie posłów Pilasica i Bakarcica na 31 posiedzeń za obrażenie sejmu.

Zagrzeb, 13 maja. Serbski synod kościelny zbierze się 13 września. Wybory odbędą się w pierwszej połowie sierpnia.

Berlin, 13 maja. Według pogłosek dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Busch, ma zostać posłem w Bukareszcie, a hr. Saurma posłem w Hadze w miejsce H. Bismarka, a poseł w Darmstadzie Stumm pójdzie w nadzwyczajnej misyi do Kopenhagi.

Paryż, 13 maja. Izba poselska przyjęła ustawę o recydywistach 386 głosami przeciw 57, odrzuciwszy wszelkie poprawki.

Senat uchwalił znieść dotychczasową jawność przy wykonywaniu kary śmierci w miastach głównych

Londyn, 13 maja. Poseł rosyjski Staal otrzymał wczoraj wieczorem telegram z Petersburga, w którym, jak utrzymują, rząd rosyjski zatwierdza tymczasową umowę, zawartą przez Staala z Anglią imieniem Rosyi.

W Izbie lordów odpiera Salisbury zarzut Gladstone'a, jakoby mowca nazwał rząd rosyjski zrujnowanym i nieuczciwym. Granville cieszy się, iż Salisbury prostuje takie tłomaczenie swych wyrazów, dodaje jednak, że poprzednia jego mowa uzasadniała je poniekąd.

Izba lordów przyjęła ustawę o konwencyi między-narodowej w sprawie telegrafu podmorskiego.

Minister Kimberley oświadczył, że rząd nie zamierza uważać Afganistanu za terytoryum neutralne. Plan obrony granic, wypracowany już poprzednio starannie, otrzymał zatwierdzenie rządu. Rząd zastanawia się również nad potrzebą wzniesienia kilku znaczniejszych twierdz na granicy afgańskiej, gdyż Anglia powinna być w możności rozpoczęcia w razie potrzeby wojny zaczepnej. Politykę, zmierzającą do zamienienia Heratu na twierdzę angielską, uważa minister za bardzo niebezpieczną dla Anglii. Granville oświadcza, że dyskusya nad sprawami afgańskiemi ma w jego oczach niezmierną wartość, gdyż przekona ona Indye, iż cała Anglia gotową jest bronić je wspólnemi siłami przed każdem niebezpieczeństwem.

Izba gmin odrzuciła 280 głosami przeciw 258 ponowny wniosek, o przeniesienie na skarb państwa kosztów układania list wyborczych, pokrywanych dotychczas przez kasy gminne. W ciągu dyskusyi oświadczył Gladstone, iż rząd powiększy dodatki, wypłacane na ten cel ze skarbu państwa dla Anglii i Irlandyi.

Steffen, członek afgańskiej komisyi granicznej, przybył do Londynu.

Londyn, 13 maja. W Izbie gmin Gladstone prostuje wczorajsze wywody, iż ambasador rosyjski Staal i inżynier Lessar nie układali się na podstawie udzielonego im specyalnego pełnomocnictwa. Ambasador Staal wysłał projekt ugody, ułożony przez siebie i Lessara z jednej, a przez Granvilla i Kimberleya z drugiej strony — do Petersburga do uznania i zezwolenia, przyczem poparł go od siebie. Nie ma już zatem żadnego punktu spornego, jednak zastrzeżono się, by projekt ugody przedłożyć rządowi rosyjskiemu do wydania o nim opinii.

Londyn, 13 maja. Według doniesień ze Simli do *Biura Reutera* pułkownik Stewart i inny jeszcze oficer angielski udadzą się do Heratu, aby emirowi Afganistanu pomagać swoją radą przy fortyfikowaniu Heratu.

Londyn 13 maja. Parlament obradował dalej w trzeciem czytaniu nad taryfą cłową i uchwalił podnieść cło od owsa i jęczmienia z jednej marki na półtorej, a cło od słodu z 2·40 na trzy marki.

Rzym, 13 maja. W Izbie poselskiej interpelował poseł Bertolini ze skrajnej lewicy o politykę gabinetu co do Afryki i morza Śródziemnego.

Belgrad, 13 maja. Gabinet cały podał się do dymisyi. Król powierzył utworzenie nowego gabinetu dawnemu ministrowi Garaszaninowi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 maja 1885.	Dzisiejsze z 2 g. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	82·40	82·50
„ 5% austr. nieopodat.	97·95	98·20
„ srebrna	82·80	82·80
„ złota	107·70	108·—
4% Renta złota węg.	97·55	97·60
Losy z r. 18	138·75	139·—
Akcye Banku Austro węgierskiego	857·—	857·—
„ kredytowe austr.	288·70	289·80
Londyn	124·60	124·55
Napoleondor	9·85	9·84
Lombardy	123·75	130·75
Losy z r. 1864	171·50	171·50
Akcye Karola Ludwika	260·75	258·50
Akcye Lwow. Czer.	225·75	226·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	173·25	173·25
Obl. Indem. galic.	101·75	102·75
Losy Prem. Węg.	116·25	116·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·—	149·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	166·75	166·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·00	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	1[illegible]·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	183·25
Marka	60·08	60·85
Ruble	124·75	125·—
Dukat	5·85	5·85

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 13 maja 1885.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	164·25	—·—
Wiedeń	163·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	20·—	—·—
5% Listy zast. król. polsk.	63·30	—·—
4% „ likwidacyjne	56·20	—·—
Akcye Karola Ludwika	103·30	—·—
„ kredytowe	475·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedzą się saliny w dniu następnym po święcie.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 13/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	124 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 50	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	5 94
20-to Frankówka złota	9 80	9 92
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 40
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 75	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 75	91 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5 „ „ „ „ „	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
4 „ „ likwid. „ 100	87 75	89 —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 12/5.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
5 „ „ „ „ „ 100	91 —	92 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	103 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 12/5.	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	99 75
4„ Listy likwidacyjne „ 100	— —	89 20
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 12/5. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 50	82 65
4½ „ „ srebrna „ 100	82 90	83 10
4 „ „ złota „ 100	108 —	108 15
5 „ „ pap. nowa „ 100	98 20	98 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	139 —	139 50
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 50	140 75
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	171 75	172 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ 100	169 50	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4 „ „ srebrna „ 100	— —	— —
5 „ „ pap. „ 100	92 60	92 75
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	107 50	108 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	116 75	117 —
— „ „ „ po 50 złr. „ 100	116 —	116 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	119 75	120 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 —	103 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ 100	102 50	103 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ 100	101 10	101 50
5 „ „ „ Węgiers. „ 100	102 75	103 75
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 70	34 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 40	20 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	124 50	125 —
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	97 75
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 50	92 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ „ „ „ 100	96 75	97 25
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 30	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
6 „ „ „ „ „ „ 33-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 20
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	— —	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	101 —
4% „ „ „ „ „ 100	97 35	97 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 60	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	106 —	106 5
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 70	100 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 75	101 25
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	81 75	82 25
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ 100	88 —	88 50
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	75 25	76 —
4 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	118 —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	97 70	98 20
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	149 25	149 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 40	98 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175 75	176 25
Klary na 40 złr. m. k.	42 25	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 50	115 50
Insbruck na 20 fr. w. a.	18 75	19 75
Keglewich na 10 fr. m. k.	19 —	20 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 —	18 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	— —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	46 —	47 —
Palfy na 40 złr. m. k.	40 —	40 40
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	— —	15 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	8 70	8 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	— —	19 —
Salm na 40 złr. m. k.	68 —	54 —
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	22 —	22 30
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 —	— —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	131 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	65 —	63 50
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 50	37 25
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	100 75	101 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102 70	103 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	289 90	290 20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	289 —	290 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	98 60	98 90
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	857 —	859 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	78 40	78 80
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	182 75	183 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2440 —	2444 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	209 75	210 —
5 „ Karola Ludwika na 200 „	263 50	264 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 75	150 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	226 50	227 —
5 „ Rudolfa na 200 „	183 —	183 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	— —	188 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	300 75	301 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	130 50	131 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 85	5 87
20-to Frankówki „ „	9 84	9 85
20-to Markówka „ „	12 13	12 18
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 15	10 18
Funty szterlingi „ „	12 43	12 48
Tureckie liry złote „ „	11 15	11 20
Banknoty włoskie „ „	48 85	48 95
Ruble papierowe „ 100	123 —	125 25

Henryk Soczek,

tokarz i optyk

w Krakowie

naprzeciw Kościoła N P. Maryi pod Murzynami

poleca swój świeżo zaopatrzony magazyn lornetek damskich i teatralnych, cwikerów, okularów, dalekowidzów, termometrów, barometrów, szkieł różnego gatunku do reperacyi i t. p. Posiada także wielki wybór drewnianych, piankowych fajek i pip do piwa i t. p., własnego wyrobu i wybór różnych cygarniczek. Przyjmuje wszelkie roboty i obstalunki optyczne i tokarskie: kul bilardowych, kręgli i co tylko w zakres optycznych i tokarskich robót wchodzi. Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność, jak dotąd, tak i nadal zaszczycać mię będzie Swem zaufaniem. Zaręczam za punktualne i sumienne wykonanie. 606 1 3

Henryk Soczek.

J. Figlowa

N. 4. ulica Szpitalna II gie piętro.

Poleca swoją pracownię

Sukien, okryć i kapeluszy damskich

wykonywa dokładnie, i dla dogodności dam zapłatę przyjmuje w ratach miesięcznych. 604 1 3

W trzech tygodniach

potrzebni są

dwaj pilarze

(Brettschneider) i jeden *Säge manipulant* do tartaku turbinowego, którzyby się wykazać mogli chlubnemi świadectwami w tej gałęzi.

Wiadomość u pana **Barberowskiego**, poczta Tarnawa-Niżna, Galicya. 609 1 3

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem

597 1 25 *Dawid Buchner.*

Pierwsze piętro Nr. 3 przy ul. Studenckiej, obok OO. Kapucynów, do wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość tamże u właściciela od 2 do 6 popołudniu. 610 1 3

Większe i mniejsze

place budowlane

na rogu ulicy Karmelickiej i Batorego **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu pomiędzy godz. 4 a 7 wieczorem. 612 1 3

Poszukuje się dwóch chłopców do **Cukierni Warszawskiej** w Krakowie, Rynek. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

611 1 6 *A. Roszkowski.*

FELICYAN WOJTYCH

Rytownik (Graveur)

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi

poleca swój Zakład, który wykonywa wszelkiego rodzaju pieczątki maszynkowe, zasycające się farbą, jakoteż ręczne tak metalowe jak i **kauczukowe** z przyrządami do stęplowania, praski do suchego odbicia, cęgi do blombowania towarów, cęgi do opłatków, kleszcze do znaczenia owiec, stęple żelazne do wypalania beczek, cechowania bydła i t. p.; siekierki do cechowania drzewa, stęple z monogramami do listów, stęple na medale pamiątkowe i dla wystaw jako nagrody, podejmując się zarazem wybicia tychże, szablony z literami i cyframi różnej wielkości, gotowe: spinki z monogramami z kości i różnych metali, pudełka z czcionkami i oprawą do tychże, farby do stempli, guziki liberyjne, bilety wizytowe, grawerowania na różnych metalach i kamieniu, podejmując się rysowania herbów i monogramów jak najdokładniej, jak również wszelkich robót w zakres tego fachu wchodzących. Ręcząc za staranne i gustowne wykonanie w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach. 582 2 6

WIEŚ

do sprzedania,

½ mili od Krakowa,

obszaru razem około **266** morgów. Tamże jest do wydzierżawienia

kamieniołom.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 583 3 3

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

w Krakowie, w Pałacu Nr. 7 przy ulicy Wiślnej.

Ogłasza do wynajęcia:

- **7 pokoi**, przedpokój, kuchnia na I piętrze.
- **9 pokoi**, przedpokój, kuchnia, stajnia, wozownia; na parterze.
- **8 pokoi**, przedpokój, kuchnia, stajnia, wozownia; na I piętrze.
- **5 pokoi**, przedpokój, kuchni, na I i II piętrze.
- **4 pokoje**, kuchnia, przedpokój, na II i I p.
- **Letnie** mieszkania.
- **Plac** ogrodzony.
- **Letnie i kąpielowe** mieszkania w Zakładzie w Swoszowicach.

Na żądanie plany mieszkań w Zakładzie.

Poszukuje do wynajęcia:

- **5 pokoi.**
- **2 pokoi** i kuchni.
- **6 pokoi** z kuchnią.
- **Lokalu** na lakiernie.
- **Pokoju** z przedpokojem.
- **3 pokoi** parterowych.
- **1 pokoju** parterowego od frontu.
- **Mieszkań** mniejszych i większych przy ogrodzie.

546 2

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1. 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁴/₅ szląskieg. **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁸/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ⁸/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

408 9 10

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Rok założenia 1840.  **Rok założenia 1840.**

Ces. król. nadworny

Skład Fortepianów

i

Wypożyczalnia

Franciszka Nemetschke i Syna,

496 6 6

WIEDEŃ: I. Bez. Bäckerstrasse 7.

Filia letnia: BADEN: Bahngasse 23.

Amerykańskie Harmonium z fabryki Estey & Comp. w Brattleboro.



Specyalistom

poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.

Białe, bez kołnierza, bez mankietów złr. 2.—, 2.50, 3.—
z mankietami złr. 2.25, 2.75, 3.25
z kołnierzem i z mankietami złr. 2.50, 3.— 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. d.

Kretonowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami złr. 2.25, 2.75, 3.50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami złr. 2.50, 3.— 4.

Oxfordowe

z przyszytym kołnierzem i mankietami złr. 3.50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami złr. 2.75, 3.25, 4.25

Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.

Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:

BERECZ & LÖBL

specyaliści dla koszul męskich,

Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Filia I, Schottengasse 6. 206 11 16

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3—4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. BROLICH**, fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 123 10 17

IWONICZ.

Zakład zdrojowo-kąpielowy (stacya kolei Transwersalnej) o wodach silnej szczawy alkaliczno-słonej, jod i brom zawierającej, urządzony według wszelkich wymagań postępu

otwiera porę kąpielową dnia 20 maja r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya. 13 1 22

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich

J. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie,

poleca wielki wybór nowości z pierwszorzędnych fabryk w **wełnie, jedwabiach, aksamitach i materyałach do prania,** oraz gotowe

suknie, paletoty, płaszczyki, rotundy, okrycia i żakiety.

Płaszczyki dla panien w wieku od 8 do 16 lat.

Koronki wełniane ręcznej roboty.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje podług modeli francuskich w własnej pracowni. 492 6 ?

Ceny umiarkowane. **Próbki** na żądanie franco.

KSIĘGARNIA

K. Bartoszewicza

w KRAKOWIE

ulica Sławkowska, Hotel Saski

otrzymała na skład główny broszurę p. t.

„Polacy wobec dążności kompromisowych mocarstw zaborczych"

przez

Kazimierza Krzywdę.

Cena **30** centów. 428 8 8

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:



cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie badeńskie i z jaśminu,



cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby domina itd.



Wszelkie przybory do bilardów **Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Skład Kas Ogniotrwałych.

61 11 20

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM.

Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci.

dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polerowania paznogci.

1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI

do czyszczenia i formowania paznogci, od 40 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Maryacki) i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20. 94 6

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

Amédée Kohler & Fils w Losannie (Szwajcarya)

z fabryki założonej 1830 r.; Odznaczona medalami I klasy

Agent generalny dla Austro-Węgier

L. H. BERNSTEIN w WIEDNIU

IX. Berggasse Nr. 16.

12 19 24

Szwajcarska CZEKOLADA

KAKAO.

SALON MÓD FRANCISZKI MOLINKIEWICZ

w Krakowie

w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie wiosenne i letnie**, oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań. **Ceny najumiarkowańsze.**

TUTKI

z oryginalnych francuskich papierów **„LE HOUBLON"** i **„MAIS"** w gustownem opakowaniu poleca hurtownie i częściowo Fabryka

F. Szukiewicza

w Krakowie, Rynek A-B.

Próby na żądanie darmo i opłatnie. 270 29 30

Jaworze na Śląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, kąpiele igliwiowe, massage, gimnastyka, urząd pocztowy i telegraficzny i t. d.

Lekarz kierujący **Dr. Smoleński.**

Zakład otwarty od 1 maja do października. Wiadomości udziela i prospekty rozsyła na żądanie

Inspekcya Zakładu w Jaworzu (Ernsdorf) stacya kolei północnej Bielsk (Bielitz). 320 5 12

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu rozsyła franco w woreczkach po 5 kilo brutto

kawę:

Mokkę arabską	5 kilo złr.	7.40
Jawę złotą zielonę	„	6.10
Ceylon perłowy	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	6.30
Cuba	„	5.10
Santos	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	3.90

HERBATĘ w pakietach po 1 kilo. Kil po 3, 4, 5 złr. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr. od 1 kilo herbaty 1 złr., które odbiorca na miejscu opłaca. Próbki na żądanie wysyłamy za przesłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 114 3 ?

Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski et Comp., Hamburg, Valentinskamp 83.*

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolei: Tepla-Trenczyn-Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.**, najskuteczniejsze w cierpieniach gościcowych, artrytycznych, nerwobólach i t. d. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pięknej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. **Z Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Teplą **do zakładu 9 godzin drogi.** Na większych stacyach bilety tam i napowrót o 33⅓% tańsze. Podręcznik informator **Dr. Filipkiewicza** w niektórych księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie

417 8 20 **Książęcy Zarząd kąpielowy.**

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie ulica Św. Jana 5

151 23

Pijaństwo wyleczalne

z wiedzą lub bez wiedzy pijącego środkiem, który się w licznych wypadkach okazał skutecznym, mianowicie:

„ANTIMETHISTIKON"

(Elixir przeciw pijaństwu).

Zażywanie tego wzbudza odrazę przeciw nadmiernemu używaniu spirytualiów, napój polepsza apetyt i oddaje niezaszczepionych rodzinie i zawodowi. Bliższe szczegóły w przepisach o używaniu. 451 1 20

Cena flaszki 1 złr. 50 ct.

Prawdziwe sprowadza się za zaliczką pocztową przez **aptekę pod węgierską koroną w Koszycach (Kaschau)** Węgry. Skład w Krakowie w aptece Wiktora Hedyka, we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.